

Z W

I

A

Z

K

I

INSTRUKCJA OBSŁUGI

PIOTR C.

ROZDZIAŁ 1

Może ty zwyczajnie nie wiesz, czym jest miłość?

Z kobietami i mężczyznami jest tak, że jesteśmy równi, ale jesteśmy cholernie różni.

Co jest biologicznym celem twojego i mojego życia? Nie, nie jazda na rowerze z ojcem Mateuszem w wegańskie czwartki po plebanii. Jest nim maksymalizacja reprodukcji. Tak, tak. Mówiłem, że jestem płytki. I zgodnie z tą ideą, samice zajmują się potomstwem. Samce uczestniczą, bądź nie uczestniczą, w opiece nad nimi. Patrząc więc na to wszystko z punktu widzenia reprodukcji, samiec odnosi sukces gdy zaliczy jak najwięcej lasek. Bo jego zadaniem jest machanie kutasem, jak węzem ogrodowym, aby tylko podlać cały sad.

Więc wyciąga tego węża, pokazuje go dookoła i krzyczy: fajny jest, nie?

„Ze Stefana ogier wielki, bo żre szczaw i mirabelki.”

Sukces samicy zależy jednak od jakości samca. Zbyt skomplikowane? Samiec idzie na ilość, samica na jakość. Kobieta w swojej wyobraźni snuje więc wizję, jaki to ten jej przyszły koleżka nie powinien być.

Czyli:

Spraw, aby poczuła się wyjątkowo.

Kup wino.

Przynieś kwiaty.

Zapal świeczki.

Zrób kolację.

Napraw kontakt.

Przynieś hajs.

Zabierz na długie wakacje.

Bądź kreatywny.

Pokaż, że się o nią troszczysz.

Bądź dziki, ale sprzątaj, zamiataj, pracuj.

A później przedymaj, jak Rocco.

Rano wszystko od nowa.

Innymi słowy samica stosuje zasadę WMP.

Wybrzydza.

Marudzi.

Przebiera.

A później zazwyczaj i tak jest niezadowolona z wyboru.

Jej inwestycja jest dużo większa niż w przypadku faceta. To ona ryzykuje chodzenie dziewięć miesięcy w ciąży. I jeśli coś pójdzie nie tak, to ona sama będzie zajmować się dzieckiem przez okres 18 plus. To ona chce mieć pewność, że potomstwu przekażą dobre geny. I teraz na to wszystko nakładają się emocje (i zasmażka).

Dlaczego wybierasz właśnie jego, albo właśnie ją? Dlaczego chcesz być akurat z tą osobą, a z inną nie? Nie wiadomo. W miłości jest pewna tajemnica i mimo, że bardzo chcemy ją poznać to nie bardzo nam to wychodzi. Nie bardzo wiemy, co jest dla nas dobre. Ale mamy nierealne oczekiwania. W tych wyobrażeniach jest „kocham cię”, "nie opuszczę cię aż do śmierci", "będę ci wierny".

A później, jak pisałem w swojej powieści „Brud”, jest trochę inaczej.

„Kocham (twój tyłek).

Tęsknię (za twoimi piersiami).

Śniłaś mi się (jak dobrze operowałaś ustami).

Nigdy cię nie opuszczę (do momentu, aż dojdę).

Jesteś najpiękniejszą kobietą na świecie (moim zdaniem w tej sukience wyglądasz jak absolwentka dyskoteki, ale skoro dobrze ruszasz biodrami, a ja nie mogę być z kimś innym, to poudawajmy jeszcze trochę, że jest nam razem dobrze, okej?).”

Rozglądam się dookoła i widzę, że coraz częściej związki które mnie otaczają zasklepiają się w kilku schematach:

1. Kocham go, ale się rozglądam (kobieta jest jak mała, puszcza gałąź dopiero jak chwyci inną)
2. Kochałam go, ale mi się znudziło, tyle że nie mam siły tego zakończyć i czekam aż ktoś mnie ocali (biały rycerz na koniu z wielkim mieczem, niekoniecznie w dłoni)
3. Ja go kocham, a on jest ciągle jak głaz. To tzw. miłość fatalna (łączy się ze smarkaniem w poduszkę, długim wpatrywaniem się w telefon oraz pijackimi smsami)
4. Ja ją kocham, a ona daje mi czasami potrzymać za cycka (to tzw. trzymanie w rezerwie)
5. Ona/on jest zupełnie inny niż mi się wydawało (oboje cały czas udawali kogoś innego niż są naprawdę)
6. Związek typu sztafeta: co dwa lata zmiana partnera

I oczywiście wszyscy z wyżej wymienionych wariantów krzyczą, że chcą miłości. Kobiety narzekają, że mężczyźni stali się ciotopedałami, mężczyźni krzywią się, że kobietom kompletnie odwaliło.

Teraz będzie trochę rzeczy nieprzyjemnych, ale dobrze, bo może ktoś się

otrząśnie.

Są osoby, w które piorun uderza cztery razy

Po raz pierwszy major Walter Summerfold został trafiony piorunem w 1918 roku w trakcie walk o Flandrię. Sparaliżowało go wtedy od pasa w dół. Drugi raz piorun strzelił go, kiedy łowił ryby. Sparaliżowało mu prawą stronę ciała. Kiedy kilka lat później doszedł do siebie i odzyskał sprawność, to w 1930 piorun uderzył go po raz trzeci. A później już sobie spokojnie zmarł. Ale cztery lata po jego śmierci piorun walnął po raz czwarty. Prosto w jego grób, rozbijając płytę.

Zmierzam tym samym do dwóch rzeczy.

Po pierwsze, czasami istnieją ludzie, którzy zawsze znajdują miejsce do parkowania, a spadające gołębie gówno samo zmienia trajektorię, aby tylko ich ominąć. Chodzi mi o tych, co to wygrywają dwa razy w Lotto w odstępie dwóch miesięcy. Rodzą pięcioraczki. Mają jak Rocco Siffredi 23 cm pałę, która ma 6 cm grubości.

Albo poznają się w wieku lat 17 i spędzają ze sobą całe życie, uśmiechając się dobrotliwie do siebie, otoczeni przez gromadę wnuków, którym oferują zabawki własnoręcznie strugane z drewna. A on, kiedy barszcz skleja mu już brodę, powtarza: to była miłość mojego życia, od razu to wiedziałem. Po czym spogląda na nią czule i dodaje: NIGDY SIĘ NIE POKŁÓCILIŚMY. Tak jak wspominałem, są osoby w które piorun uderza cztery razy.

Po drugie, na świecie jest kilka kobiet, które wyglądają jak młoda Monica Belluci albo Jennifer Lawrence. Jest też kilka takich, które są ładne, mądre, błyskotliwe, zabawne, a ich wielkie cycki nie poddają się grawitacji. Z jedną taką nawet spałem. Na świecie jest też kilku mężczyzn, którzy wyglądają jak Jason Statham albo Ryan Gosling (co kto tam woli), mają poczucie humoru Sary Silverman, są oddani, troskliwi, świetnie zajmują się dziećmi i potrafią powiedzieć: "zamknij się", a następnie porwać na lasce sukienkę. I wiesz co? Znam jedno miejsce, gdzie takiego towaru jest od metra. Ty też je znasz. No, naprawdę. Przejdź się do Cinema City albo Heliosa. Jeśli sam/a nie jesteś ideałem, dlaczego uważasz, że dostaniesz kogoś podobnego? Ideałów nie ma. Są ludzie.

Według psychologów, w miłości najważniejszy jest trójkąt. I nie chodzi mi o sytuację kiedy one dwie klęczą, ani nawet o taką gdy ona klęczy przy dwóch

samcach.

Trójkąt ma trzy wierzchołki.

Jeden to intymność.

Drugi to namiętność.

A trzeci to zaangażowanie.

Romeo i Julia style

I to, co uważasz za największą miłość na świecie zazwyczaj jest mylone po prostu z namiętnością.

Jak w tym memie, w którym Czerwony Kapturek rozmawia z wilkiem:

- Babciu, babciu, a dlaczego na wszystkich zdjęciach na insta masz gołą dupę?

- Żeby wszyscy rozumieli, że mam głęboką osobowość. Cytatów pod zdjęciami nie czytałaś, czy jaki chuj???

Sam osobiście kilka razy uznawałem, że ta kobieta jest cudowna, bo przecież osoba z takimi cyckami i taką dupą musi być doskonała. I od razu kreowałem we własnej głowie naszą wspólną przyszłość, w której rzecz jasna ona (dupa i przyszłość) była idealna. A później, kiedy już przestawałem być w strefie komfortu i z niej wychodziłem, uczucia jakby przygasały.

I tak, kobiety też tak mają.

Trochę to wszystko przypomina liceum, gdzie ktoś „kocha” kogoś, bo ten ktoś ma fajną skórzaną kurtkę. Kocha, bo tak ładnie wydyma wargi. A kocha nie osobę, tylko wyobrażenie tej osoby w swojej głowie. Wyobrażenie ukształtowane przez lukrowane teledyski, słodkie jak oranżada komedie romantyczne i książki typu ‘szampan i pejcz’.

Namiętność składa się z dwóch części: jest pożądanie i jest zauroczenie. Pożądanie jest zerojedynkowe. Chcesz się ze mną pieprzyć? Chcesz się z nim pieprzyć? Tu i teraz? Odpowiedź jest prosta: tak albo nie. Faza czystej namiętności jest uzależniająca. Znam ludzi, którzy przechodzą z jednego związku tego typu do kolejnego. To faza, kiedy on myśli tylko przyrodzeniem, a ona tylko Bożeną.) Rzuć mnie na ścianę/zerwij mi majtki/weź mnie. Wąchaj. Gryź. Liź. Bierz co chcesz.

Namiętność to jednak nie tylko dzikie rżnięcie, ale i zauroczenie. Rozmowy do rana. Świat poza tą drugą osobą przestaje istnieć. Absolutne uwielbienie. Zaborczość. Zachłanność. Nic nie jest w stanie równać się z tym hajem, pogryzionymi ustami i siniakami na tyłku. Ten stan przypomina wstrzyknięcie heroiny prosto w mózg. Jak każda działka, zazwyczaj kończy się jednak zjazdem i kacem. To Romeo and Julia style. On ma 17, ona 16 lat, a rodzice nie pozwalają im zamieszkać razem, więc popełniają samobójstwo. On myśli – jaka jest cudowna! Tylko ona na całym świecie mnie rozumie. Chwilę później, pakuje swoje graty do samochodu i mówi: zmieniłem zdanie.

Ta faza, gdzie jest szaleństwo hormonów trwa krótko. Czasami sześć tygodni. Czasami sześć miesięcy. Czasami kończy się zaraz po wyjęciu. Ale badacze są dość bezwzględni. Nie da się utrzymać tego stanu mózgu dłużej niż cztery lata. Związek oparty tylko o namiętność jest więc krótki, choć miewa długie orgazmy.

W pewnym momencie naszego związku warto rozumieć, że namiętność szybko się skończy.

I jeśli chcemy w życiu tylko jej, to owszem, jest to jakiś sposób na relację, ale nigdy nie zbudujemy w ten sposób związku. Prędzej otarcia na naskórku.

Intymność

Tę teorię z trójkątem wymyślił Robert Sternberg, amerykański psycholog, obecnie profesor na jednej z najlepszych uczelni świata, Cornell University. Żyd. Lubię Żydów.

Drugi wierzchołek tego trójkąta to intymność. Znają się. Lubią. Rozumieją. Ona ma dostęp do jego pieniędzy, statusu społecznego, przyjaciół, on do jej cycków. Albo na odwrót. Nie pamiętam. Jednej i drugiej stronie sprawia to przyjemność. Jedna i druga osoba wie już, jak tę przyjemność swojemu partnerowi dać. I nie chodzi tylko o odpowiednie wygięcie tyłka, ale również o takie drobiazgi jak to, że on lubi sznycla na obiad, ona ucieszy się z biletu na koncert Muse, a on jak w tygodniu nie pójdzie cztery razy na siłownię, to będzie marudny.

I z tą intymnością jest tak, że to trochę za mało, żeby mówić o związku. Potrzebny jest jeszcze jeden element.

Jaki?

To wytłumaczę na przykładzie mojego kumpla, Mr X.

Historia Mr X

Mr X nie jest szczególnie przystojny. Włosy krótkie, czarne, oczy lekko skośne, brzuch w początkowej fazie opony, wzrost trochę powyżej nikczemnego. Jest za to inteligentny, dowcipny, ma własne mieszkanie, niezły samochód, dobrą pracę, niebanalne hobby – widział trzy czwarte świata – reszta przed nim. Toteż kobiety, wysokie i niskie, cysate i płaskie, w okularach i bez, wybaczą mu ten wzrost i po prostu przestają chodzić w obcasach.

A dalej to już są pszczołki, motylki i Bollywood. Przez sześć miesięcy, ewentualnie trochę dłużej. I po tych sześciu miesiącach, kiedy już było wszystko, każda pozycja, większość uniesień, spotkania pod księżycem i rżnięcie w parku oraz bramie, zaczynają się pierwsze poważne fochy. I Mr X nawet znosi je dzielnie przez jakieś dwa miesiące, a później coś w nim pęka. Wtedy siada ze swoimi wybrankami i mówi im patrząc prosto w oczy: „Miłość to za mało”. (Czytaj: namiętność plus intymność to za mało.)

Oczywiście dla tych wszystkich kobiet brzmi to strasznie, brzmi to okrutnie, w kategorii “oto najgorsze rozstanie jakie miałam w życiu. Bo przecież było tak fajnie.” I Mr X wychodzi z podobnego typu układów z napisem na czole: CHUJ

(skrót od ‘emocjonalny poparaniec’).

Ale zastanawiając się na zimno. Czy nie jest to wyznanie szokujące swoją uczuciowością ? Bo namiętność plus intymność to faktycznie za mało, aby stworzyć udany związek, udane małżeństwo, udaną rurkę z kremem, udane COŚ.

Mr X nie był gotowy na wierzchołek trzeci, czyli:

Zaangażowanie

Zaangażowanie to decyzja, że będziemy razem. To są plany: związek, kupno mieszkania, małżeństwo, dzieci, wyższy poziom małżeństwa, czyli kredyt na wspomniane mieszkanie, etc. Zaangażowanie to kwestia kalkulacji. Ile stracę, jeśli wycofam się z tego związku? Zanim zaangażowanie się pojawi, mija przynajmniej rok. Częściej dwa, albo trzy.

Mr X kończąc swoje relacje przed wejściem w fazę zaangażowania wie, że nie jest w stanie zaakceptować kompromisów, których wymaga związek, że teraz owszem było bardzo miło i czasami nawet fantastycznie, że zależy mu, że owszem kocha, ale ta łatwiejsza część właśnie dobiegła końca. I teraz będzie już tylko trudniej. Że teraz ten związek będzie wymagał pracy i poświęceń. I że on zwyczajnie z różnych przyczyn tych poświęceń nie jest w stanie udźwignąć. Że trzeba będzie skonsultować sprawę rozkosznych wyjazdów na trzy tygodnie, i brać pod uwagę jej „nie”. Że trzeba wytłumaczyć się, że nie zadzwoniłem, nie pojawiłem się, zapomniałem, że trzeba poznać rodziców, że trzeba przynajmniej podjąć próbę ich akceptacji.

Że to mało? Że to łatwe? Że to wobec tego nie była miłość, skoro nie był w stanie się nagiąć do takich bzdetów? A ileż znasz związków, które rozwały się właśnie przez takie bzdety? Owszem, bezpośrednią przyczyną mogła być jak najzupełniej poważna zdrada, ale tę zdradę poprzedziły tony skarpetek rzuconych ot tak, na podłogę i za komputerem, poprzedziły setki niedotrzymanych obietnic, nieodebranych telefonów i ze dwa nieudane święta Bożego Narodzenia oraz 48 ton wzajemnych pretensji po obu stronach.

Ucieczka przez komin Pana X to w rzeczywistości miły gest, deklaracja, skończmy to teraz, wiem, jestem niedojrzały i nieogarnięty na dłuższą metę i się nie zmienię. Wiem, że tobie się teraz wydaje, że będziemy w stanie to wszystko udźwignąć, ale tak nie jest. Będę cię doprowadzał do wściekłości, będziesz przeze mnie ryczeć, będziemy spędzać godziny na długim wyjaśnianiu, co kto miał na myśli, będziemy przyrzekać sobie poprawę i nic z tego więcej nie wyjdzie.

Bo namiętność i intymność to faktycznie za mało, jeśli ktoś nie chce się zaangażować. Bo nie zawsze sra się kwiatkami. Bo żeby być w związku, trzeba mieć wolę walki (bywają sytuacje, że trzeba zacisnąć zęby tak, że aż boli i nie zawsze po tym zaciśnięciu jest stuprocentowe przekonanie, że było warto), bo trzeba dołożyć do tego zaufanie, przyjaźń, kota i dwie paprotki (wstawić właściwe), a nie każdy ma na to siłę. I nie można go z tego powodu potępiać. A raczej pochwalić za szczerłość. Lepiej teraz niż za pięć lat.

Jak długo można lecieć na jednym silniku?

Według Sternberga kompletna, idealna miłość jest gdzieś w środku tego trójkąta, gdzie przecinają się wszystkie trzy linie: namiętność, zaangażowanie oraz intymność. To tak, jakby samolot leciał napędzany przez trzy silniki. A w środku ty i on. Ona i ty.

Szampan.

Truskawki.

I sześć pudeł prezerwatyw po 200 sztuk (w pierwszym roku znajomości kobieta i mężczyzna mają tyle seksu, co później przez resztę związku).

Ten stan utrzymuje się jednak krótko. I najczęściej rzeczą, która po pewnym czasie kuleje jest namiętność. Czyli dalej lecimy tylko na dwóch silnikach. W miarę upływu czasu i one zaczynają zgrzytać, jakby zrobiono je w Chinach na drugiej zmianie. Niewiele osób dopuszcza do siebie przekonanie, że związek się również zużywa. „Ach, jak ty dziś ślicznie wyglądasz” będzie fajne przez rok, a

po pięciu latach zrobi się lekko nudne. Ale jeśli powie to inny facet, to kobiecie od razu zmiękną nogi. Może nie dać tego po sobie poznać, ale zmiękną. Nic tak szybko nie zabija miłości, jak życie.

"Zasada ręcznika.

W trakcie pierwszego roku związku, laska idąca w ręczniku do sypialni traci ręcznik, a później jest seks. Powyżej trzeciego roku związku, jest opierdalana za zostawienie ręcznika na łóżku w sypialni."

Psychologowie udowodnili, że nasz mózg inaczej zlicza doświadczenia negatywne w związku, a inaczej pozytywne. Im dłużej związek trwa, tym ten przelicznik staje się gorszy. Startujesz z pozycji 1 za 1.

Czyli on robi zakupy, dajmy na to, szybka pasta z tuńczykiem, kaparami i chilli, w sosie pomidorowym. Z dużą pewnością można uznać, że tego wieczora nie obejrzą serialu ani filmu do końca, bo będą mieli inne, ciekawsze zajęcia. A ona się postara, aby jemu było bardzo przyjemnie. Również do końca.

W miarę upływu kolejnego roku związku będzie dwa za jeden, czyli dwie dobre rzeczy potencjalnie będą mogły zniwelować jedną złą. A później i 10 załatwionych rzeczy będzie niczym w obliczu tego, że ten złamany kutas nie jest w stanie opuścić pierdolonej deski od kibla. Przecież mówiłam mu o tym dwa miliony razy!!!!

Nic nie jest na zawsze. Miłość też nie. Przykro mi, takie jest życie.

To czym jest ta miłość?

Jest całkiem realna szansa, że dożyjemy 90 - tki. I jeśli ktoś zakłada, że chce przeżyć z kimś do śmierci, to to oznacza około 20 tys. dni razem. Czyli razem

zjecie kilkanaście tysięcy śniadań, może około 10 tys. obiadów i znowu kilkanaście tysięcy kolacji. Seks będzie tylko kilka tysięcy razy, a numerki dwa czy trzy razy jednego wieczora - góra koło kilkuset razy. Wakacje? Wyjeżdża się na nie około 50 - 100 razy w ciągu całego związku. Randki? Wliczając rocznice to będzie jakieś 300 - 400 razy. I tylko jakieś 55 razy będą Walentynki.

Zmierzam do tego, że skoro ktoś ma ci towarzyszyć w tych nudnych rytuałach to dobrze by było móc na tę osobę liczyć, dobrze się z nią bawić, żeby potrafiła nas rozśmieszyć oraz żeby mieć w niej wsparcie.

I teraz rzecz najważniejsza.

Gdy ktoś mnie pyta, na czym polega prawdziwa miłość to cytuję mu historię opowiedzianą kiedyś przez dr. hab Bartłomieja Dobroczyńskiego z Instytutu Psychologii UJ.

Jego znajomi mieli kotkę. Twierdzili, że kochają ją nad życie, że jest najcudowniejszym kotem pod słońcem. I w pewnym momencie kotka się pochorowała, znajomi jej już nie chcieli, bo nie była taka ładna, miła, mruczająca i bezproblemowa. Kotka wylądowała u Dobroczyńskiego. On zaś ją brał czasami na kolana i mówił: "No i co się, kotku, liczy? Miłość się liczy? Guzik! Odpowiedzialność się liczy. No więc ja biorę za ciebie odpowiedzialność i obiecuję ci, że będę o ciebie dbał do twojej śmierci, a czy ja cię kocham, czy nie kocham, lubię, nie lubię, to jest już sprawa drugorzędna".

Jak z tego widać, w ostatecznym rozrachunku nie liczą się piękne słowa, ani piękne przysięgi. Liczą się czyny. Liczy się odpowiedzialność.

ROZDZIAŁ 2

Lekcja dla kobiet: za czym tęsknią mężczyźni?

Na początek zdefiniujmy mężczyznę. Że to głupie? Nie, to bardzo ważne.

Dziś mężczyzna pije za dużo, coraz trudniej znaleźć mu jakieś wartości, w które mógłby wierzyć, więc coraz więcej czasu poświęca tandetnym ciuchom z centrum handlowego, nowym modelom telefonów i ciągle myśli o kasie. Jest spięty, jest nerwowy, napierdala na nieustającym wkurwie. Walczy ze sobą i z otaczającym światem. Ogląda za dużo porno, za mało rozmawia z kobietami.

Nie do końca wie, co to jest ta miłość. Nie może się zdecydować, czy chce być z jedną kobietą, czy z wieloma. Nie wie, dokąd zmierza, ani po co, uważa, że lekarstwem na brak wiedzy w tym zakresie jest kolejna cipka, a mózg kobiety jest materią nie do ogarnięcia. Będąc z kobietą, uczy się obsługi tego modelu, a później okazują się, że każdy kolejny jest inny. (W końcu kobieca logika powstała, żeby męska ochujała.) Albo dominuje nad kobietą, albo jest uległy i totalnie się jej podporządkowuje. Nie potrafi traktować jej normalnie. Nieustająco szuka chwil przyjemności, a nie może znaleźć szczęścia.

„Mężczyźni cały czas grają różne role. Ojca, męża, doskonałego pracownika, szefa, przyjaciela. I każda rola ma swój kostium, swoje miny, swoje rytuały. To mężczy.”

Bo znakomita większość mężczyzn przez całe życie udaje. Udaje przed sobą samym, a później przed resztą. Praca, kobieta, serial, wódka, praca, kobieta, serial, piwo, kochanka, a później jest lato i praca, kobieta, urlop, grill i życie jakoś mija. Faceci się miotają, więc oczekują od kobiet akceptacji, ciepła i zrozumienia. A kiedy tego nie dostają, czują się samotni. I w pewnym momencie mogą iść albo w terapię, albo w kryzys i nałogi, albo w kolejną kobietę.

Teraz wyjaśnię Ci skąd się to bierze.

Mężczyzna całe życie walczy

Miałem jakieś 10 lat. I był to mój pierwszy raz. Staliśmy naprzeciwko siebie i dyszeliliśmy ciężko.

Chciało mi się płakać.

Nie mogłem płakać.

Był wyższy ode mnie o pół głowy i cięższy o jakieś 10 kilo. Chłopiec walczy o swój spokój pięścią. Walczy się tak długo, aż jeden uderzy dłonią o ziemię. Krzyknie, że się poddaje. Albo po prostu się rozplącze. Nie wiem, o co się pokłóciliśmy, ale nie miało to znaczenia, bo on powiedział: „Solówa”. Miałem rozbite usta, które wyglądały jak rozdeptane wiśnie. Ale stałem dalej. To była zła dzielnica. Mogłeś przegrać, ale nie mogłeś się popłakać. Mogłeś przegrać, ale nie mogłeś stchórzyć. Zebrałem całą swoją złość i walnąłem go pięścią w twarz. Dostał, jego głowa odskoczyła mu do tyłu. Z jego nosa poleciała krew. To było dobre uderzenie. I ja poczułem się dobrze. Ba! Z każdą chwilą czułem się coraz lepiej.

Tyle, że on stał dalej. Później, kiedy już byłem większy i dużo cięższy, wiedziałem, że aby zwyciężyć w walce musisz włączyć gniew. Musisz włączyć wściekłość. Wtedy jeszcze tego nie potrafiłem robić. Przegrałem tę walkę i wygrałem jednocześnie. Bo chłopak, z którym się biłem był potem moim przyjacielem przez ponad 15 lat.

Ale chłopiec nigdy nie zapomni swojej pierwszej bójki. Nawet, kiedy jest już mężczyzną.

Widzisz koleżanko, mężczyznę definiuje walka.

Wymaga się od nas zwycięstw. Kiedy masz 10,12, 14 lat i grasz w piłkę, grasz po to, aby strzelić gola. Kiedy masz 15,16, 17 lat i spotykasz się z dziewczyną, to też robisz to, aby, no cóż... strzelić gola. Im jesteś starszy, tym walczysz więcej. O terytorium, o kobiety, o pieniądze i pozycję. Marzenia są dla kobiet, mężczyźni mają zadania do wykonania. Tak było od wieków. Wbijałeś się w zbroję, wsiadałeś na konia i jechałeś zabijać.

Jak w Monty Pythonie:

“- Nie masz rąk!

– *To tylko draśnięcie.*

– *Słuchaj, głupi trepie, straciłeś w walce obie ręce!*

– *Bywało gorzej.”*

Dlaczego twoi faceci byli cały czas podkurwieni, dlaczego nie potrafi odpuścić nawet na chwilę w weekendy, dlaczego irytowali się o byle drobiazg, dlaczego przypierdalali się do wszystkich i o wszystko? Odpowiedź brzmi: bo mężczyzna żyje na ringu. Bo wracając do domu szuka tej adrenaliny, którą ma na co dzień. 99 proc. facetów twierdzi, że nie czuje satysfakcji z pracy. Czyli nie dość, że walczy – co go wykańcza – to jeszcze zazwyczaj nie czuje z tego powodu przyjemności. Mężczyzna rozpaczliwie szuka spokoju. Chce mieć choć jedno miejsce na świecie, gdzie może złożyć broń. Mężczyzna także tęskni za kobietą, która jest jego odpoczynkiem. Przy której może zrzucić całą swoją zbroję. Co dostaje? Głównie seks i wyrzuty.

Przeciętny chłopak do ukończenia 21 roku życia spędza 10 tys. godzin grając na kompie albo konsoli, z czego 2/3 czasu robi to samotnie. Przeciętny chłopak do ukończenia 21 roku życia ogląda 50 pornoli w tygodniu. Te dwie rzeczy rodzą pewne konsekwencje. Mężczyźni chcą bliskości, ale boją się bliskości (jedyną bliskość mieli z paczką chusteczek oraz kompem). Chcą być romantyczni, ale boją się być romantyczni. Co wiedzą? Jak ją pociągnąć za włosy do człona; w końcu widzieli to 50 razy tygodniowo.

Ponieważ męski świat to porno i gry, gdzie akcja zmienia się dość szybko, to mężczyzna potrzebuje nieustającego dopływu nowości, aby utrzymać pobudzenie. Bo jeśli nie potrafi rozmawiać z laską to zainteresowanie jej osobą kończy się jak spuści się jej ze trzy razy na tyłek. Bo co z nią więcej można zrobić? Zaliczenie kobiety staje się sposobem na leczenie kompleksów. Podbudowaniem ego. Jak wzmocnienie dzięki artefaktom postaci. Wsadzisz dziesięciu laskom, masz lepszą zbroję. Przerobisz dwadzieścia w ciągu roku, koledzy zaczynają patrzeć na ciebie z szacunkiem. To tak, jakbyś w grze Wiedźmin 3 miał zbroję Nilfgaardzkiego Gwardzisty. Zaliczysz trójkąt? To odpowiednik pancerza z Undvik. Sprawa jest prosta. Poznaj. Przerób. I zostaw.

Mężczyźni tęsknią za kobietą, która powie im:

poczekaj

Widzisz, w świecie, w którym kobiety dostajesz bez problemu, przestajesz je szanować. Mężczyzna spotykając się po raz pierwszy z kobietą ma dwa przeciwstawne odczucia. Z jednej strony oczekuje, aby skończyć ten wieczór w bardzo porządnym sposób, czyli macanko, szybki lodzik, a jak dobrze pójdzie to może jeszcze uda się spotkać potem z kumplami. Ale z drugiej strony, jak spotkasz już fajną kobietę (bo są takie, które chcemy tylko przelecieć) masz nadzieję, że jednak powie ci „Nie, poczekaj.”

Pisałem o tym w Pokoleniu Ikea.

„– Idziesz na spotkanie z facetem. Bierze cię na kolację do dobrej knajpy. Pierwszy plus. Nie gada o swoich byłych. Drugi plus. Słucha tego, co do niego mówisz – trzeci plus. Ubrał się normalnie, znaczy się ma niebieską koszulę, czyste buty i tym podobne... Podwyższę stopień trudności: uprasował ją nawet.

– Łaaaaaał. Ty to wiesz, jak zachęcić kobietę.

– Tak. Pachnie, nie ma wąsów, ma całe skarpetki. Mówi ci, że nieźle wyglądasz. W sumie było dość miło, więc chcesz mu dać.

– I...?

– Idziecie do chaty. On chce się żegnać, ty mu proponujesz żeby wlaź na górę. On protestuje, mówi, że ma dużo pracy. Ty nalegasz. W końcu wchodzi. Przelatuje cię, jest tak sobie, wychodzi i nigdy nie dzwoni. I to jest Twoja wina – wskazałem palcem na Olgę.

– Bo?

– Dałaś mu za szybko. Wcale nie miał ochoty na szybkie bzykanko. Przeleciał cię, żeby ci nie było przykro, bo uznał, że tak wypada i tyle. A w rzeczywistości uznał cię za łatwą.”

Mężczyźni tęsknią za kobietami, które nie są wariatkami

Opowiem Ci teraz historię. O kobiecie i mężczyźnie. Ona lat 32. Kinga. Formalnie spełnia podstawowe wymagania mężczyzn wobec kobiet:

- Cycki.
- Duża umiejętność pracy na kolanach.
- Nawet gotuje.
- Czerwona szminka. Czarna szpilka. MBA. CPE. Gotowanie, pieczenie, taniec na lodzie.

Od trzech lat wibrator. Nie jest w stanie zrozumieć dlaczego. Uprawia triathlon: Tinder, Badoo, Sympatia.

Siedzi z przyjaciółką, która pociesza: „Tyś rasowa klacz, a zaklinaczy koni niewielu w dzisiejszych czasach.” Przyjaciółka w związku prosi swojego faceta, aby znalazł kogoś Kindze, bo przecież ona jest taka fajna i szkoda żeby się marnowała. Kolo przyprowadził kumpla. Nazwijmy go Filip. Kumpel rok temu rozwiedziony (oczywiście, minus, ale Kinga już się orientuje, że wszystkiego mieć nie może, a po przekroczeniu 30-go roku życia towar jakby przebrany i teraz dobre egzemplarze to prawie wyłącznie używki). Filip z małżeństwa wyszedł nieco spłaszczony i wymęczony. Po udanym rozwodzie, szybko przeszedł przez etap ‘Dymam wszystko, co mogę’, ale teraz się już zniechęcił i umawia się rzadko.

Zaplanowali dwubój siłowy, czyli kino plus kolacja. Kinga zlustrowała Filipa i spodobało się jej to, co zobaczyła. Filip zlustrował Kingę i również spodobało mu się to, co zobaczył. Ale po spotkaniu nawet nie wziął telefonu i nie odezwał się. Kinga zmłotowała przyjaciółkę, przyjaciółka zmłotowała swojego faceta, facet umówił się z Filipem, żeby dowiedzieć się, co poszło nie tak.

- Kurwa, człowieku, to wariatka. Poszedłem z nią na kolację i do kina. Nawet mi się jej zaliczyć nie chciało. Już w taksówce opierdoliła taksjarza, że jej

muzyka nie pasuje. Okej, zdarza się, ale można to powiedzieć inaczej. Ale w restauracji dojechała się do kelnerki, a później jeszcze biletera w kinie. Było mi wstyd za nią. Już to miałem, dziękuje bardzo. Chcę spokoju.

Faceci tęsknią za Grażyną, która robi kum kum i się nie przypierdala

Pytasz, dlaczego Filip powiedział pas? Bo mężczyźni tęsknią za kobietą, która nie będzie się nieustająco truć. .

Dla kobiety kluczowym elementem układanki, zwanej związkiem, jest starcie, zwane rozmową. Mężczyźni tego nienawidzą. Dlaczego nienawidzą? Bo mają tylko jedną parę warg. Kobieta, rozmawiając, zawsze wybiera najgorszy możliwy scenariusz. A następnie w tym najgorszym scenariuszu wybiera najgorszą opcję. A później w tej najgorszej opcji wybiera co? No jasne. Najgorszy scenariusz. Po prostu kobiety trybią ciągami. Przykład.

– Nie przyniosłeś mi ze sklepu tego, co chciałam. Nie dbasz o mnie. Na żadnej imprezie nie spędzasz ze mną czasu, tylko idziesz od razu gadać ze swoimi znajomymi. Nie lubisz ze mną być. NIE KOCHASZ MNIE!!! DLACZEGO MNIE NIE KOCHASZ, TY SKURWYSYNU???

A on, po prostu zapomniał kupić śledzi i stoi teraz jak człon w przedpokoju i zastanawia się, o co jej chodzi.

„Dziś rano zorientowałem się, że jestem w trzecim dniu kłótni, o której nie wiedziałem, że w niej uczestniczę.”

Facetom to przeszkadza, bo mężczyźni kłócą się faktami. Było tak, albo nie było. Jest zero, albo jest jedynka. Dla kobiety, zaś, prawo to jest drugie lewo. Kobiety kłócą się emocjami. Nie liczą się słowa. Liczy się mowa ich ciała. A później, jeśli faktycznie przegięły, mówią: Przepraszam, wiesz, okres mi się zbliża i jestem zdenerwowana. (Swoją drogą to tylko wymówka dla bycia suką). Ale faceci tęsknią za takim immunitetem. Też chcieliby opierdolić laskę od stóp do głów, a później na koniec rozłożyć ręce i powiedzieć: „Ale wiesz kochanie, to

hormony.”

I teraz dochodzimy do prostej konkluzji, która ci się nie spodoba. Pamiętaj jak się zastanawiałaś dlaczego Przemek, Paweł i Józio, będąc inteligentnymi mężczyznami, ożenili się z prostymi dzidami których „tęsknota za rozumem w twarzy się maluje”? I co sprawia, że są z nimi tacy szczęśliwi? Odpowiedź brzmi: bo te Grażyny są bezproblemowe. Podporządkowują się, nie kłapią dziobem, a facet w ich związku ma zawsze ostatnie słowo. A jak ona coś chce to prosi: zrób to dla misiu. I misio robi wszystko dla swojej żabci.

Mężczyźni tęsknią za kobietą, którą zaakceptuje ich matka.

Same to popsująście. Wy, kobiety. Nie patrz tak na mnie.

Moja matka pozwoliła mi odejść z domu. Było to dla niej strasznie ciężkie, ale jest mądrą kobietą i wie, że tak trzeba. Że mężczyzna, aby dorosnąć musi odciąć pępownię. A co zrobiło pokolenie kobiet z dzisiejszymi 20, 30-latkami? Matki podstawiały swoim synom wszystko pod nos. Głaskały po dupie. Wycierały nos. Prały i sprzątały. Matka stała się dla faceta święta. Matka lepi pierogi i nikt na świecie nie robi ich tak dobrze. I trzyma tego syna przy kłacie i go dusi. I gdyby mogła to by go dalej karmiła przez smoczek.

Co myśli taki facet? Żadna kobieta nie jest w stanie tak o mnie zadbać jak matka. Mamy teraz generację koleśki, którzy nie są w stanie podjąć bez matki żadnej decyzji. Bierzesz więc faceta w pakiecie razem z jego matką.

I teraz najważniejsze:

... mężczyźni tęsknią za kobietą, która będzie kumplem

Mężczyźni od dzieciństwa wolą towarzystwo innych facetów. Tworzą sobie sytuacje, w których są z kumplami. Bandy podwórkowe. Wojsko. Gangi. Wypadki na siłownię. Wypadki na piwo. Mężczyźni lubią kumpli. Lubią spędzać z nimi czas. Tęsknią więc za kobietą, która też będzie kumplem. Mężczyźni

tęsknią za kobietą, z którą mogą obejrzeć mecz. Ewentualnie taką, która zrozumie, że ten mecz jest dla niego ważny. Mężczyźni tęsknią za kobietą, która nie robi problemu z prostych spraw. Która mówi: „Wychodzisz, baw się dobrze, nie złap czegoś. Ja wychodzę jutro.” Mężczyzna tęskni za kobietą, która rozumie, że on chce wyjść sam z kumplami i nie jest to żadne zagrożenie dla ich związku. Jeśli on będzie chciał cię zdradzić, to i tak to zrobi, nawet jeśli uwiążesz go przy psiej budzie.

Cycki to tylko cycki, dupa to tylko dupa. Doba ma 24 godziny, a seks często trwa tylko 15 minut i coś trzeba zrobić z resztą czasu. Laska, związek polega na tym, że drugiej osobie nie odbierasz wolności. Że jesteście ze sobą, bo chcecie być ze sobą. Faceci chcą być z kimś z kim lubią spędzać czas. Sama miłość to za mało.

ROZDZIAŁ 3

Lekcja dla mężczyzn: za czym tęsknią kobiety

O czym myśli kobieta, którą facet chce zaprosić na kolację ze śniadaniem? Wyjaśnię. Uprzedzam jednak, to ci się nie spodoba.

Agata wygląda trochę jak Klaudia z „Warsaw Shore”, a trochę jak Kim Basinger. Sama daje sobie 8,5 na 10. Ale kobiety zawsze zaniżają takie oceny. Chcą uchodzić za skromne, albo po prostu są niepewne siebie. 158 cm wzrostu, 70 C, długie nogi, długie łydki, przed 30-tką, czerwone paznokcie, ciągle pytają ją o dowód, kiedy kupuje fajki, uwielbia jak faceci ją biorą za głupią blondynkę. Śmieje się z nich, bo myślą, że jej usta są naturalne. Można o niej powiedzieć wiele rzeczy. Że jest łatwa. Albo zdirowata. Ale z całą pewnością nie jest głupia. Zawód? Dyrektor. Agata to nowe pokolenie wyemancypowanych lasek, dla których seks jest jak zumba. Pokrzyczysz, poćwiczysz, weźmiesz prysznic i wracasz do domu.

„Porządny, reprezentujący coś sobą facet to towar deficytowy. Nie mam jakiś specjalnych wymagań jak z bajek Disneya. Mówię głównie o charakterze. Oni nie mają charakteru. Umówiłam się ostatnio z jednym. Przystojny, 41 lat, no ja jebie – nawet nie wiedział jak podejść i mnie dobrze pocałować. Chyba mu już dałam z litości albo z nudów. Teraz chce się przeprowadzać do mojego miasta (serio mówię – po 3 randkach!)

Powiem Ci coś, co powtarzam wszystkim otwarcie (tak, naszym polskim facetom, ku ich zgrozie, oburzeniu i piętnowaniu mnie – również). Nie lubię polskich facetów!

Byłam w pięciu „poważnych związkach” – i żaden z nich nie był Polakiem (dwóch Niemców, dwóch Włochów, jeden Anglik)- owszem, spotykałam się, umawiałam, randkowałam, czy zdarzało mi się sypiać – z wieloma Polakami – i tym bardziej mogę powiedzieć: I’m out.

Czemu? Bo cudzoziemcy mają więcej kultury, lepiej się ubierają, wiedzą jak się zachować, jak traktować kobietę, nie musisz się z nimi wstydzić w restauracji, lepiej kłamić (Polakom nawet dobrej ściemy się nie chce wymyślić – albo nie potrafią), jak z nimi jesteś – to traktują Cię tak, jakbyś była jedyna na świecie (i jak patrzą na dupę laski obok w restauracji, to dopiero jak Ty wyjdiesz do wc).

Potrafią wydawać pieniądze na kobietę – idąc z Polakiem na obiad zawsze zastanawiam się czy trzeba będzie zaproponować na koniec zapłatę rachunku na pół albo czy zostawi napiwek... I to nie to, że ja szukam frajera i sponsora. W żadnym wypadku – mogę zapłacić za swój obiad – mogę zapłacić również za niego. Co zresztą zdarzało mi się robić. Ale taki facet nie ma później szans.

Zresztą to trochę wina nas, kobiet. Polskie kobiety popsuły polski rynek facetów. Jeśli facet jest przystojny – ma setki lasek w kolejce do łóżka, same wskakują. Jeśli jest przystojny i ma kasę – ma tysiące w kolejce. Przystojny, kasa i inteligentny? Hmmm.

Polskie laski są łatwe. Bardzo łatwe. Jeśli facet narzeka, że nie może bzyknąć – to znaczy że jest konkretną pizdą. Nauczyliśmy polskich facetów, że oni się w ogóle nie muszą o nas starać – i tak prędzej czy później jakaś wskoczy do łóżka – i to nie byle jaka.”

Po co kobiecie jest mężczyzna?

Przez stulecia było to tak: facet zapewniał kobiecie schronienie, żarcie, ochronę, status (Wiesz, jestem rycerzem, maleńka. Wskakuj na mojego rumaka, pokażę ci swoje komnaty). W zamian kobieta zapewniała mu wierność. Ten układ społeczny utrzymuje się od mniej więcej 10 tys. lat. Antropolodzy twierdzą, że to efekt przejścia z łowiectwa do uprawiania ziemi.

Z tą kobietą to nawet według profesora Jana Miodka mamy problem. Bo z jednej strony, według niego, słowo „kobieta” najprawdopodobniej pochodzi z dialektu tokańskiego. I oznacza istotę, która lubi dotykanie, przytulanie się. Z drugiej, co tu kryć, całkiem liczna jest grupa naukowców, którzy twierdzą, że słowo „kobieta”, pochodzi od staropolskiego słowa „kob”. A „kob” to „chlew”, bowiem obrządzanie świń należało wówczas do żeńskich obowiązków. Ewentualnie od słowa „koba”, czyli „kobyła”. A jak komuś mało, to jest też teoria, że słowo „kobieta” pochodzi od staroniemieckiego słowa „kebse”, oznaczającego nałożnicę. Jeśli ktoś mówił o jakiejś sztuce per „kobieta” to znaczy, że ją lżył. I nie mam na myśli seksu. Gdy laska była dobrą dzidą, czyli wyglądała zacnie, miała szerokie biodra, prała, gotowała i sprzątała, to mówiło się o niej per „dziewka”. Później, jednak, słowo „dziewka”, zamieniło się w „dziwka”, czyli z określenia pozytywnego zrobiło się negatywne. A słowo „kobieta”, odbierane dotąd negatywnie, zaczęło być słowem nacechowanym miękkością i seksem.

Piszę o tym, bo podaje to kulturalny kontekst w którym osadzone są laski. Nasza kultura i tradycja chcą je trzymać w sypialni (tego, nie rozumiem, jest przecież tyle innych pomieszczeń), dzieciach oraz przy garach, być miękkie i delikatne. A one zwyczajnie zwiększyły swoje oczekiwania. Świat poszedł naprzód.

I teraz, doszliśmy do przełomowego momentu. Obecne kobiety są dłużej niedojrzałe. Nasze matki mając 27 lat były już zameźne i miały dziecko. Co ma dzisiejsza 27 latka? Kaca po imprezie, ciemne okulary i brak złudzeń. Chce harlequina, a świat jej daje głównie pornhub.com. Mężczyźni też są niedojrzali. Tylko tą męską niedojrzałość widać teraz jakby bardziej. Bo co ci biedni faceci mogą dać teraz kobiecie na wymianę? Rurki? Czy kawę z mlekiem sojowym?

Co w tej sytuacji robi kobieta? Tęskni. Rozdzierają ją pragnienia. I coraz

częściej rozumie, że gównem z nich będzie.

Kobiety tęsknią za niepewnością

Kobieta jest jak gołąb przelatujący nad osiedlem. (Tylko oczywiście z cyckami. Żeby była jasność tego wyobrażenia.) Jednemu upuści gówno na beret. Do drugiego przyjdzie się łączyć po okruchy. Skąd się bierze ta różnica?

Agata ma koleżankę. Nazwijmy ją Majka. Ostra sztuka. Występuje w teledyskach. Tak, pewnie ją widzieliście. Tak, ma robione cycki. Majka ma do wyboru wielu panów, ale ostatnio zredukowała potencjalnych partnerów do dwóch (pierwszego mężczyznę kobieta wybiera z miłości, drugiego już z rozsądku). Kandydat numer jeden – własna firma, sporo kasy, wielka chata. Serio, spoko partia, inteligentny, sarkastyczny. Chodzi za nią jak pies. Póki jest nadzieja na seks, mężczyzna wiele może wytrzymać. Kandydat numer dwa – 25 lat, zero kasy, życiowe osiągnięcie: „nie spałem pięć dni, bo imprezowałem”. I ma na Majkę wylane.

Odpowiedź na pytanie którego wybrała, jest prosta. Owszem, Majka niespecjalnie przyznaje się komuś, że spotyka się z panem numer dwa, ale też nie może się powstrzymać przed spotykaniem się z nim. Nie twierdzą, że to racjonalne. Twierdzą, że to często spotykane.

Kobiety tęsknią za łotrem

Z listów do mnie:

„Dzisiaj w pracy byłam świadkiem rozmowy dwóch kumpli, gdzie narzekali, jakie to laski są przerobione i jak bardzo przypominają plastiki. Podnoszę głowę, i widzę przystojnego faceta... z lekkim zarostem (nie jakiś typ drwala), już się mam zamiar do niego uśmiechnąć, bo facet gada coś z sensem. Pokazują mi się

serduszka w oczach jak w komiksach mangi (jak byłam dzieckiem czytałam). On się odwraca i co widzę?

Facet miał warkocz. Nie jakiś tam zwykły warkocz, ale... kłosa (zobacz sobie jak to wygląda, ja się tak nie potrafię uczesać). Tak więc może napisz jakąś notkę o tym, żeby faceci nie upodabniali się do kobiet, a jeśli już chcą to robić, to niech nie narzekają na to, że część z nich jest „sztuczna” skoro sami wyglądają jak pizdy”

Im więcej jest dookoła facetów wyglądających jak kobiety, tym bardziej kobiety chcą mężczyzn wyglądających i zachowujących się jak mężczyźni. Trochę dzikich. Trochę pierwotnych. Niebezpiecznych. A koczki? Koczki tylko z kartą samuraja. Kobiety spalają się w tęsknocie za bad boy'em. Za łotrem, który jest psychopata. Który jest niesterowalny. Nieosiągalny. Niebezpieczny.

Dlaczego kobiety tak bardzo kręci bad boy? Psycholog powie, że to efekt słabych kontaktów z ojcem. I będzie pewnie miał trochę racji. Na początku lat 90-tych faceci zrezygnowali z funkcji ojca, skupiając się na zarabianiu kasy. Często też wyprowadzili się z domu, porzucając żony i córki.

Bad boy jest jednak również wyzwaniem. A kobiety uwielbiają wyzwania. Chcą takiego faceta zmienić, traktując go jak projekt, przy czym on się zmienić oczywiście nie da. Wreszcie bad boy daje im dobry seks (nie dwudziestominutową sesję głaskania ostrożnie po cycku). Bo taki związek się szybko spala. Bo budzi wyobraźnię. Bo budzi emocje.

A kobiety tęsknią za emocjami

Na imprezie stoi dwóch młodych leszczy spragnionych zawieszona u pasa przemysłowej ilości łonowych skalpów. I pytają hrabiego, który stoi obok, jak on wyrywa te dupy. Hrabia odpowiada, że po prostu podchodzi do interesującej go kobiety i pyta, czy by się z nim nie przespała. Ależ panie hrabio, za to można w pysk dostać – dziwią się leszcze.- Można – opowiada hrabia – ale statystycznie rzecz biorąc, częściej z nimi sypiam.

Kobiety tęsknią za nieprzewidywalnością. Za jasnym komunikowaniem swoich oczekiwań. Kobieta chce, aby facet do niej podszedł i powiedział: „Chcę cię.” A następnie nie spuścił wzroku. Ale patrzył tak długo, żeby się zaczerwieniła i to ona spuściła wzrok. Pamiętam, raz jechałem windą z całkowicie nieznaną kobietą. To było w biurowcu przy ONZ. W piątek. Wszedłem do środka, włączyłem telefon, otworzyły się drzwi i weszła ona. Typowa dziewczyna z sąsiedztwa. Ciemne włosy, duże piwne oczy, pełne usta. Spojrzałem w te jej oczy. Chyba za długo. Zaczerwieniła się. Nie myślałem. Chciałem jej. Pożądałem. Jak zwierzę. Nachyliłem się nad nią. Coś powiedziała. Nie słuchałem tego. Nie odpowiadałem. Powąchałem jej szyję. Drzwi otworzyły się na parterze i wyszedłem. Odwróciłem się na pięcie i poszedłem w swoją stronę. Tak, dogoniła mnie. Tak, dała mi swój numer.

Tym, co napędza kobietę, są emocje. Dasz jej emocje, masz kobietę.

ROZDZIAŁ 4

Lekcja dla kobiet. Potrafisz powiedzieć: jestem ładna?

Stań przed lustrem. Rozbierz się. Powoli, bez pośpiechu. Zamknij oczy. Tak, teraz. Oddychaj. Raz, dwa, trzy. Do dziesięciu. Wyprostuj się. Przypatrz się sobie. Z profilu, z boku, z tyłu.

Uda.

Tyłek.

Cycki.

Usta.

Włosy.

Nie potrafisz, prawda?

To znaczy, może wyjdiesz, może się i rozbierzesz, może popatrzyś chwilę, ale umkniesz szybko, rozczarowana, zakłopotana, zła. Nie podoba ci się twoje ciało, co? Co byś zmieniła? Pięć kilo w dół? Piętnaście? Za duże cycki? Za małe? Zbyt obwisłe? Za duży brzuch?

To inaczej. Usiądź naprzeciwko swoich znajomych, naprzeciwko ludzi, którzy cię znają i może nawet cenią. Naprzeciwko ludzi, w towarzystwie których czujesz się bezpieczna, i przyznaj w trakcie rozmowy: tak, jestem ładna. To tylko trzy słowa! Albo jeszcze inaczej. Potwierdź: TAK, JESTEM PIĘKNA. TAK, JESTEM MĄDRA. TAK, JESTEM DOWCIPNA.

Uważasz, że to głupie, bo co oni o mnie pomyślą? Dlaczego mam się chwalić? A może pomyślą: „Jaka, piękna? Przecież to pasztet straszny, a w dodatku, jak widać, nadęty i powierzchowny?” I co by się stało gdybyś tak powiedziała? Odpowiem ci: absolutnie, kurwa, nic. Ale w naszej kulturze nie wypada tego zrobić. Nie wypada tak się zachować. Tzn. może wypada, ale w programie Goka – Wana. Bo laski, które się tam pojawiają to głupie desperatki. Bo jak widać, żeby lubić w naszym kraju baby, to trzeba być gejem. One same się nie lubią. Ich matki też ich nie lubią. Kochają je, ale ich nie lubią.

Kobiety zawsze czują się gorsze

Pamiętam scenę jak siedziałem w kawiarni, patrząc na ładną kelnerkę, która przyniosła mi kawę, ale myślami byłem przy kieliszku zimnego rieslinga. Ale tam nie było rieslinga, była tylko kawa, i na dodatek niedobra. Kelnerka miała duże usta, o dziwo chyba naturalne, długie blond włosy, nawet nie farbowane, o ile facet może to rzecz jasna stwierdzić. Miała kształtne piersi, tyłek, uda. Miała spojrzenie jak zimny, chłodny nóż.

Uśmiechał się do niej każdy klient i kilku już sobie wyobrażało jakby to było rozbierać ją z tego fartuszka i z tego, co ma pod tym fartuszkiem (miała

niebieski sweter z wcięciem, które było na tyle płytkie aby nie szokować, lecz na tyle głębokie aby intrygować i budzić różne skojarzenia). A ona dobrze wiedziała, o czym oni myślą, bo już na tej planecie spędziła dużo czasu, jakieś 25 lat co najmniej i wiedziała, czego od niej mogą chcieć mężczyźni, którzy są od niej o 20 lat starsi. Zresztą wiedziała również dobrze, czego mogą od niej chcieć mężczyźni w jej wieku i pewnie za jakiś czas będzie jej tego zainteresowania brakowało.

Patrzyłem na nią i ją momentalnie polubiłem.

I dobrze pamiętam myśl, która nagle uderzyła mnie na jej widok, myśl po więcej niż 20 latach intymnego kontaktu z płcią przeciwną: jak niskie poczucie własnej wartości mają kobiety i jak łatwo nim zachwiać. Wystarczyłoby ją rozebrać do naga. I powiedzieć, dajmy na to: ale masz dziwny tyłek. I nieważne, że wszyscy, którzy do tej pory mieli okazję widzieć ten tyłek w różnych sytuacjach byli tym tyłkiem zachwyceni. Nieważne, że ten tyłek zabierał ich w górne rejony stratosfery, był czczony, pieszczony i wielbiony. Wystarczy jedno stwierdzenie nieznanego faceta, aby zachwiać pewność co do tego tyłka. I od tej pory nie będzie go już traktowała tak samo, będzie na niego spoglądała podejrzliwie i każda kolejna uwaga skierowana w jego kierunku będzie budowała pokłady niepewności co do jego jakości i prawidłowości jego kształtu. Dojdzie w końcu do sytuacji, że zacznie go ukrywać, że zacznie go ubierać w rzeczy, które mają zamaskować jego wady, gdy zacznie go katować, bo a nuż coś się zmieni, zacznie czytać o operacjach tyłka, o protezach tyłka, o poduszkach wszczepianych w tyłek, sprawdzi nawet ile to kosztuje. I żeby chociaż chciała w takiej sytuacji kopnąć w dupę takiego profana. Nie, ona uczepli się wtedy tego faceta, który ją mentalnie gnoi, bo w głębi duszy czuje, że właśnie na to zasługuje, że jest beznadziejna, bezwartościowa, podobnie jak jej dupa.

Trochę jak w tym kawale, gdzie baba wysłała chłopca do sąsiadki pożyczyć patelnię. Chłopca całą drogę powtarzał sobie “Na pewno mi nie pożyczy, jest wredna, nie pożyczy!”. A gdy mu otworzyła drzwi, wrzasnął jej w zdziwioną twarz: “A wsadź se tę patelnię w dupę!”.

Mam taką kumpelę. Ma na imię Malwina. Ma ładną twarz i trochę ciała za dużo. Może pięć. Może trochę więcej. Za to doskonałe nogi, a dzięki lekkiej nadwadze jej cyp jest epicki. Była chyba już na każdej diecie. Po trzech miesiącach było jo – jo i znów plus pięć kilo.

Niedawno na Insta wrzuciła zdjęcie w bikini. Musiała długo się wahać czy to zrobić. Wyglądała na nim tak, że nawet geje zdecydowaliby się na zmianę orientacji. Ekstremalne komentarze napalonych samców, wprost proponujących jej spotkanie zbyła ironią, bądź podziękowaniami. Szybko umówiła się z facetem, który napisał: „nieźle, nieźle, mocne cztery na dziesięć, mogłabyś schudnąć w dupie i byłoby lepiej”.

Tylko on zdobył jej uwagę. Głupie?

"Psychika kobiety jest zbudowana niczym pączek, jest kruchy lukier, który jest pewnością siebie, jest gruba warstwa drożdżowego ciasta, czyli wątpliwości odnośnie każdej decyzji w życiu, i jest nadzienie – okrągła kula kompleksów, która jest jej jądrem."

Tak, poszła z nim do łóżka na pierwszej randce.

Kobiecie zawsze możesz wmówić, że jest gorsza

Fatalnie wychowujemy kobiety. Mężczyzn też. Dziewczynki i chłopców zasadniczo wychowują kobiety i te błędy, które popełniają, później się przenoszą na kolejne pokolenia, mnożąc niczym paciorkowce.

Kobiety wychowują kobiety w nieustannej niepewności siebie. Matka mówi do córki: „Dlaczego zakładasz taką krótką spódniczkę, przecież masz takie krzywe nogi?” I córka zapamięta te nogi, zapamięta, że są krzywe. I nigdy nie da się przekonać żadnemu facetowi, że on uwielbia te nogi, że mu stają na ich widok, że najchętniej to on by leżał na łóżku, a ona stałaby obok ze stopami w okolicy jego bioder, w samej koszuli, a on by na nią patrzył i gwałcił ją wzrokiem.

„Dlaczego tyle zresz, już jesteś gruba.” „Nikt cię nie będzie chciał. Kto weźmie takiego grubasa?” I później córka, owszem, je, i to nawet dużo. Tyle, że idzie do

łazienki i zaczyna rzygać, a później patrzy w lustro z zaczerwienionymi policzkami i widzi brzydką dziewczynę, która jest gruba. GRUBA i słaba. Albo przestaje jeść w ogóle.

Matka zamiast mówić: „jesteś piękna”, „dasz radę”, „spróbuj”, „jak teraz nie wyjdzie, to nauczysz się i wyjdzie następnym razem”, „walcz!”, mówi: „zostaw”, „nie dotykaj”, „nie wychylaj się”, „to nie dla ciebie”, „jesteś głupia”.

Jeśli się umawia z chłopakami, to się puszcza. Jeśli się nie umawia, to marnuje życie i nigdy nie znajdzie męża. Cały czas musi udowadniać matce, że jest coś warta.

Później, kiedy ta dziewczyna ma już cycki, umalowane na czerwono usta, i może nawet wygląda jak porcelanowa księżniczka, to i tak wewnątrz siebie dusi wrzask przerażenia i setkę szcurków, które cały czas chcą uciekać. I wchodzi do pokoju pełnego ludzi i pierwsze o czym myśli to: ciekawe czy mnie lubią? Zamiast się zastanawiać, czy to ona ich lubi. Ta kobieta cały czas się boi. Boi się, że czas mija, a ona ciągle jest sama. Że w domu nikt nie będzie na nią czekał. Że znowu taksówka nocą. I im bliżej weekendu, to tylko kac jest większy. Że jest trzecia rano, a ona nie śpi i spać nie może. I obraca się na bok i znowu na bok i coś ją ściska gdzieś głęboko w środku i wtedy, aby uśmierzyć ten ścisk, bierze do ręki telefon i przegląda do czwartej, a czasami do piątej rano. Że budzi się, robi śniadanie i nagle zaczyna ryczeć bo kubek jest kurwa jeden. Albo boi się, że bielizny którą kupuje nikt nie będzie z niej zdejmował. A kiedy w końcu trafia się jakiś koleś, bo zawsze się trafia, ona owija się nagle wokół niego i traktuje jako nadzieję i tratwę i polisę i ubezpieczenie, cóż z tego, że z wysoką ratą.

Idąc z nim do łóżka gasi światło, bo nie lubi swojego ciała.

Mam znajomą, która ma ciemne oczy i duże wkurwione usta. I w sumie jest ładna, a czasami nawet piękna. Ale daje mężczyznom tylko zgięta w pół, oparta twarzą i łokciami o blat stołu i przy zgaszonym świetle albo opuszczonych roletach. Czekaając, aż ten który jest z tyłu dojdzie i wyjmie, albo pryśnie na jej plecy. Zapytałem ją kiedyś, z czystej ciekawości o to, kiedy mężczyzna może ją zobaczyć naga. – Kiedy uważam, że ma gorsze ciało ode mnie – odpowiedziała.

Hint

Dawno, dawno temu, kiedy modelki miały jeszcze cycki, firma Wonderbra zrobiła plakat. Na tym plakacie jest Eva Herzigova z miotłą kręconych blond włosów, wyglądająca jakby właśnie wstała z łóżka albo właśnie się tam wybierała. Stoi w czarnym staniku, idealnie eksponującym naprawdę spore piersi. Totalny kociak. Kciuki dłoni ma wetknięte za ramiączka biustonosza. Na twarzy, zaś, wyraz: „Wiem, że mnie chcesz. Wiem, bo każdy chce.” Ten plakat miał podpis: Nie potrafię gotować. Ale kogo to obchodzi?

To nazywam samoakceptacją. Tak, zaraz będzie o tym więcej, bo tak postanowiłem i tak zrobię.

Jak masz stworzyć dobry związek skoro nie lubisz siebie?

Skoro wstydzisz się siebie? Nie ma udanej relacji bez samoakceptacji. To jesteś ty. Skoro uważasz, że jesteś beznadziejna, to jak zmusisz mężczyznę, aby traktował cię z szacunkiem? Skoro nie szanujesz sama siebie, to jak masz stawiać w związku granice? Skoro uważasz, że jesteś gorsza od innych kobiet, to twoja zazdrość zniszczy każdą relację w której będziesz. Tu nie chodzi o wstawianie sobie kitu. Jak masz 159 cm wzrostu i małe cycki to nie zostaniesz modelką Victoria's Secret. Chodzi o mądre poczucie własnej wartości. Jestem z metra cięta, ale jestem też niegłupia, dowcipna, mam zajebiste włosy, wiem jak skręcić szafkę z Ikei (wstaw dowolne).

Chcesz coś w sobie poprawić? Chcesz mieć większe usta? Zrób sobie. Lepszy tyłek? Wyćwicz go. Sprawniejszy mózg? To też się ćwiczy, tak jak mięśnie na siłowni. Czasami największy krok naprzód zaczyna się od największego kopa w dupę. A nagrodą bywa nie sukces na końcu drogi, ale to, kim się stajemy w drodze.

Ale pewnych rzeczy nie przeskoczysz.

To ty. Matka mówiła, że jesteś do kitu. Wydawało się jej, że w ten sposób cię zmotywuje. Że nie popierdoli ci się w głowie. Cóż, myliła się. Ale ty też nie jesteś już dzieckiem. Czas pójść do przodu. Inna nie będziesz. Twoje przeżycia ukształtowały cię taką, jaka jesteś. Jedyłą. Niepowtarzalną. Lecz twoje życie bezpowrotnie mija.

Kobiety, owszem, zawsze czują się gorsze. Kobiecie, owszem, zawsze możesz wmówić, że jest gorsza. Wiecznie będzie szukać problemów, wiecznie będzie analizować rzeczy, które nie miały miejsca, wiecznie będzie panikować. Kiedy się jednak wkurwi, może wszystkich bardzo zaskoczyć.

Swoją drogą to, co stanowi o uwodzicielskim talencie mężczyzny, to nie jego uroda, nie jego kasa, nie jego samochód, nie 25-centymetrowy kutas, nie kolekcja statków w butelce. Ale zdolność sprawienia, by kobieta choć przez moment czuła się przy nim piękna. Wiesz, na czym polega uczciwość wobec siebie? Że rozumiesz, po co ci ten facet jest właściwie w życiu potrzebny. Że on nie ma cię ratować przed rozsypką, zagładą, depresją, że on nie ma nadać sensu twojemu życiu. To ty masz nadać swemu życiu sens. Jeśli siebie nie akceptujesz, jeśli uważasz, że jesteś głupia i brzydka, jeśli masz pracę, której nienawidzisz, jeśli masz przyjaciół, których nawet nie lubisz, jeśli nie masz żadnych zajęć, które sprawiają, że jesteś lepsza, ciekawsza, że się rozwijasz, to dlaczego jakiś facet ma czerpać przyjemność z bycia z tobą? Bo dużo zarabiasz? Bo podstawisz mu kluski i roladę pod nos? Bo obrobisz mu lagę raz na tydzień? I później się jeszcze dziwisz, że cię zdradził, zostawił, kopnął w dupę i kazał spadać? Weź przestań.

Posprzątaj najpierw swoje życie. Jak to zrobić, będzie za chwilę.

ROZDZIAŁ 5

Lekcja dla kobiet. Sukcesem nie jest posiadanie faceta. Sukcesem jest

posiadanie fajnego życia

Przyznaję uczciwie, wydaje mi się, że być kobietą w naszej kulturze musi być mega ciężko.

Zdecydowanie wolę być facetem.

Lubię być facetem.

Lubię też kobiety, choć trochę inaczej niż większość facetów, bo lubię z nimi rozmawiać.

Niemal każdy Polak zapytany, jaka powinna być ta kobieta, z którą chciałby być, odpowiada, że on to najbardziej ceni, gdy kobieta jest: ładna (cycki, dupa, nogi), inteligentna (cycki, dupa), zabawna (nogi, cycki), ma dobre serce (doskonale ciągnie) i potrafi gotować (schabowy i pomidorówka). W cenie są pokorne kury, które siedzą na dupie, kiwają potakująco głową i gotują rosół jak jego matka.

I nawet wiem skąd się to wzięło. Faceci szli do powstań, na wojny, a kobiety zostawały w domu i ogarniały wszystko. On później wracał i, jak to po wojnie, nie był zdatny do zbyt wielu rzeczy, więc ona ogarniała dalej. Albo on ginął i pojawiał się nowy kolo, co dawało jej szansę na szczęście. Co jednak robiła? Odmawiała mu, bo etos matki Polki nie pozwalał, aby się puściła zanadto. Polka ma się puszczać powściągliwie. Polka ma być odpowiedzialna. Za dom, za rodzinę, za kredyt i wszechświat. W naszej kulturze kobiety mają się opiekować. Ten model przekazywano z pokolenia na pokolenie, a później przyszedł kapitalizm i porno, więc teraz laska ma być nie tylko pokorną kucharką, ale i atrakcyjną dziwką.

Ale też nie ostentacyjnie.

Bo kobieta, która otwarcie przyznaje, że lubi seks od razu dostaje łątkę latawicy. Laska, która lubi obciągać? To lachociąg, który siebie nie szanuje. Bo dawać dupy dla czystej przyjemności, oczywiście, można. No, ALE NIE MÓWI SIĘ O TYM PUBLICZNIE. I nie jest tak, że mi się to tylko zdaje, nie jest to moje przeświadczenie, ani nie zmieniłem się we wróżbitę Macieja i nie odczytuje

przyszłości z kształtu kociego ogona.

To naukowe przypuszczenie, mające silną podbudowę w faktach.

Dr. Zhana Vrangalova z Wydziału Psychologii NYU zrobiła badania wśród studentek. Wynika, z nich, że studentki najbardziej nie lubią się przyjaźnić z dziewczynami, które lubią seks i często go uprawiają z różnymi mężczyznami. To dokładnie odwrotnie niż studenci. Oni lubią kumplować się z facetami, którzy zaliczają dużo lasek. Z tego wyliczenia widać, że kobiety są rozdarte. Między oczekiwaniami innych, a swoimi. Między dbałością o swój wizerunek, a swoimi potrzebami, pragnieniami, kompleksami.

Tak jak pisałem w Pokoleniu Ikea:

"KOBIEŃCA – określenie samicy z rodzaju Homo. Współczesna cywilizacja wymaga od kobiety: nienaganego wyglądu, wagi poniżej 55 kg, dużych cycków, które sterczą niczym piramida w Li Peia w Luwrze, długich nieporośniętych szczeriną nóg, umiejętności robienia loda porównywalnej z Jenną Jameson, bycia dziwką w sypialni i damą w salonie, bioder poniżej 90 cm, talii poniżej 63 cm, braku cellulitu, orientacji w najnowszych trendach mody, prenumeraty „Cosmo”, braku rozstępów po dzieciach (Tytus i Szymon, Maja i Ksawery)."

Na to nakłada się jeszcze presja społeczna. Społeczeństwo (czytaj: matka, ciotki oraz starszy kuzyn ze strony babki) uważa, że naczelną powinnością kobiety jest rozłożyć uda jak rozjechana łania, aby jakiś element z penisem ją zapłodnił ku czci ogniska domowego oraz wypłacanych w przyszłości emerytur.

I można się z tego śmiać, ale ta presja działa. Znalezienie faceta jest często dla kobiety sensem istnienia. Jestem nieszczęśliwa, bo nie mam faceta. Moje życie nie ma sensu, bo nie mam faceta.

I moje ulubione: „moje życie wyglądałoby inaczej, gdybym miała faceta”. Gwarantuję, że też tak myślisz. Ale wiesz, zdradzę ci coś. Nie, nie wyglądałoby inaczej. Po prostu szybko by cię rzucił.

Dlaczego? Bo jesteś po prostu głupia emocjonalnie. Nie znasz siebie kompletnie.

Nie masz samoświadomości. Nie wiesz kim jesteś, czego oczekujesz od życia, co cię cieszy, a co cię martwi, co jest twoim celem. Załatwieniem pustki w życiu ma być stały kutas między twoimi udami. Jak już dziewczyna znajdzie jakiegoś łosia i przywiąże do kołka przy chałupie to jest to jej życiowy sukces, bo wszyscy się od niej odwalą. Nieważne, że ten facet jest wypchany trocinami. Chodzi o to, że jest! A skoro tak jest, to ona jest lepsza od tych wszystkich lasek, które faceta nie mają. Bo jej wagina była w stanie osiągnąć sukces, którego tamte dziwki nie posmakowały! I siedzi później i się męczy, i spogląda na tego dekła z pogardą. Ale nie jest sama. I nie mam tu na myśli tępych dzid, zachowują się tak na co dzień bystre laski. Wykształcone, zadbane, odnoszące sukcesy, a gdy chodzi o facetów po prostu głupieją.

Dlaczego? Jakiś czas temu dostałem list, który to bardzo dobrze tłumaczy.

"Taka jest teraz moda, by być i żyć samemu i napawać się tym, rozkoszować karierą i niezależnością, że nikt Ci nie mówi że za późno wracasz z pracy i za wcześnie wychodzisz. Że nikt nie narzuca Ci, co masz robić w wolny dzień, bo wolny dzień jest z rzadka. Mamy być wyzwolone, tak się dużo mówi o tinderach, sympatiach, facet naraz, facet na dwa razy, dwóch facetów naraz. Raz nawet spróbowałam. Koleś z internetu pieprzył mnie jak worek kartofli przez godzinę, a ja gapiłam się w sufit i powtarzałam cykl Krebsa. Bo pamiętam nawet jeszcze ze studiów.

Bo po co się przywiązywać, po co wysłuchiwać, planować, skoro nie ma czasu na związki. 2 godziny na dobę dla siebie wykorzystuję na siłownię i wieczorny prysznic. Gdzie miałabym kogoś poznać?

Długo byłam w związkach, teraz chciałabym odpocząć, nie wchodzić już nigdy w toksyczne relacje. Chcę czekać, aż spotkam kogoś odpowiedniego, nic nie robić na siłę. Singielstwo wcale nie działa na mnie depresyjnie – tylko czasem. Są trzy takie chwile.

Pierwsza, typowa. Wieczory. Gdy muszę sama otworzyć sobie kluczem drzwi, bo wiem, że nikt nie czeka. Kubek z niedopitą kawą stoi w tym samym miejscu co zwykle. Okno, niezamknięte przed ulewą strąciło doniczkę z parapetu. Nie mam czasu. Zrzucam torbę z ramion, idę zmyć makijaż, kładę się do łóżka i odpalam komputer. Patrę się w ekran, nie mam ochoty włączyć muzyki, bo cały dzień było wokół mnie głośno, chcę ciszy. I nachodzi mnie ta chwila, że brakuje mi w łóżku mężczyzny. Żeby móc się do niego przytulić, żeby osłonił mnie przed tym

dorosłym życiem, żeby się porozkoszować ciepłem drugiej osoby. Żeby się z nim kochać i wiedzieć, że stoi za tym fascynacja jakaś, jakieś uczucie. Nie układ, że bzykamy się i wychodzi, bo i takie układy są, właśnie. Ale zasypiam. Jestem tak zmęczona, że już nie ma to dla mnie znaczenia. Moje potrzeby gasną wraz ze zgaszoną żarówką.

Druga sytuacja, to sklep. Bo jednak zakupy trzeba robić. Fajnie mieć na przykład warzywa i owoce, śniadania jadam w domu. A pusta lodówka wygląda dość smutno, więc kupuję. Wchodzę do hipermarketu. Biorę koszyk, pakuję go do pełna, biorę tylko najpotrzebniejsze produkty. Puszki z pomidorami ważą. Kalafior, mięso, butelka oleju, płatki owsiane, mrożonki. Pakuję to do swojej wielkiej torby, na drugim ramieniu laptop, w dłoniach jajka i woda. Idę przez 3 kilometry czując się jak wielbłąd na którego garbie jest już ciężar klimatu, a w dół ciągnie go jeszcze dwóch pasażerów na gapę.

I w tym sklepie i w drodze do domu idę w ciszy. Wiem, że nikt nie pomoże mi udźwignąć siatek. Nikt nie ma wymagań: lubię indyka, nie lubię tuńczyka, za często jemy pomidory, mam ochotę dziś na piwo, jakie wino wypijemy, nie kupuj papierosów, miałaś nie palić. Nikt nie robi ich za mnie. To kolejna rzecz, którą muszę robić sama. Sama.

Trzecia jest czasem w środku dnia. Gdy jadę gdzieś i przez okna widzę licealistów, studentów, tych mających czas, chodzących za rękę po starówce, siedzących we dwoje w knajpach, cieszących się swoją obecnością i codziennością, patrzących się sobie prosto w oczy. Ja patrzę wtedy prosto przed siebie. Łzy mi płyną prosto.

Prosto było. Kiedyś."

- Singielka

Strach przed samotnością zżera.

I wszyscy ludzie – nie tylko kobiety - się pod nim uginają. I robią rzeczy, których się później wstydzą.

Dlaczego nie wychodzi ci z mężczyznami?

Przeciętna kobieta spotyka trzy kategorie mężczyzn:

Tych, którzy chcą ją przelecieć

Tych, którzy chcą ją przelecieć i zostać dłużej

Tych, którzy nie chcą jej przelecieć, bo im się nie podoba, a aktualnie są trzeźwi

Z grubsza można przyjąć, że przeciętnie atrakcyjną kobietę nie będącą delfinem, zaciągnęłoby do łóżka przynajmniej na jeden raz jakieś 60 procent facetów. Około 10 procent zostałoby z nią na dłużej, dla 10 procent jest pasztetem z tofu, a 20 procent to samce będące w związku i wierne, przez co niezainteresowane nią. Proporcje poszczególnych grup mężczyzn mogą się, oczywiście, nieco zmieniać. Laska na Politechnice, nawet gdy jest wegańskim burgerem z ciecierzycy, będzie miała większe branie u siebie na uczelni, niż gdy na wakacjach pojedzie na wiejską dyskotekę. Korposuka pracująca w księgowości wśród niemal samych bab, będzie dla facetów tapetą (w sensie, będzie zlewać się z jej fakturą), ale jeśli trafi do baru w centrum miasta, jej szanse na zapalenie pochwy gwałtownie wzrosną. I tak dalej.

Wniosek z tego płynie taki, że jeśli kobieta uśmiecha się wszędzie i do każdego (no chyba, że jest w psychiatryku) to prędzej czy później ktoś się napatoczy. Jednakże potem wszystko się sypie. Dlaczego?

Bo udajesz kogoś, kim nie jesteś.

Jeśli w historii mojego bloga jest jakieś pytanie, które przewija się nieustająco i wraca niczym rosyjski spirytus kupiony na bazarze pity pod „Zbyszko 3 cytryny” to jest to: „Podaj mi, Czarny, jakieś sztuczki. Zdradź mi metody, które sprawiają żeby on zwariował na moim punkcie.”

Kiedyś na to pytanie odpowiadałem (w żartach rzecz jasna): „Jasne, spoko, zrób mu dobrze loda, będzie klaskał uszami i od razu zrobi się milutki”. W końcu

Jerry Hall, kobieta o twarzy upadłego anioła i małych cyckach, zapytana kiedyś jak utrzymuje przy sobie takiego mężczyznę jak Mick Jagger odpowiedziała: „Moja matka mówiła, że jest prosta metoda aby zatrzymać faceta przy sobie. Musisz być pokojówką w salonie, kucharką w kuchni oraz dziwką w sypialni. Ja – uśmiechnęła się Hall – zatrudniłabym kucharkę i pokojówkę. I zajęła się dobrze sypialnią.” Ma z nim czwórkę dzieci, ale Mick i tak ją rzucił. Co prawda byli ze sobą przez 23 lata, jest to więc jakaś rekomendacja. Inną moją opcją było: „Stosuj trójpolówkę. Odpowiadaj na co trzecią wiadomość, umawiaj się z nim raz na trzy próby, nie idź z nim od razu do łóżka, za to tak pościskaj mu jaja, żeby pokłusował z sinymi do domu”.

Tyle, że wszelkiego rodzaju sztuczki (pięć sposobów żeby on oszalał, osiem sposobów żeby myślał o tobie nieustająco, 12 metod na pozbycie się grzybicy pochwy) zakładają jedno: odwleka się moment, kiedy te dwie osoby naprawdę się poznają. Dlatego dla mnie jest to strata czasu. Chyba, że chcesz sobie podbić ego świadomością tego, że możesz sprawić, iż ktoś dla ciebie zwariuje przez chwilę. Tyle, że będzie to faktycznie tylko chwila. A po drugie, w tym samym momencie, kiedy dzięki „sztuczkom” dostaniesz to, co chcesz, przestaniesz taką osobę szanować. Dlatego jeśli chcesz relacji, a nie fake związku, w którym nikt nie wie kim jest ta druga osoba, a obie są ze sobą tylko dla wrażenia jakie wywołują, to: niczego nie udawaj. A przede wszystkim nie udawaj nikogo. To szybko wychodzi i to szybko zniechęca.

Bo nie pasujecie do siebie.

Kobietą w moim typie jest Olga Seryabkina, lat 33, była wokalistka rosyjskiego zespołu Serebro. 1,58 cm wzrostu, spore cycki, fajny tyłek, raczej kobieta niż wychudzona anorektyczna modelka, długie ciemne włosy, znaki szczególne: świetnie wygląda w bieliźnie. Czyż nie jest to gwarancja, że będzie ona idealnie do mnie pasować (zwłaszcza leżąc na łóżku w tej bieliźnie?). Z żalem przyznaję, że nie.

Często jest taka sytuacja, kiedy kolo, który od wielu lat zmieniał dynamicznie kobiety, nagle postanawia się z jakąś związać. Wszyscy mówią, że przyszedł na niego czas, zestarzał się, znudziło mu się. I jest w tym trochę prawdy. Ale

generalnie chodzi o to, że każdy mężczyzna ma własną procedurę testową dla kobiet. I właśnie znalazł kobietę, która zaliczyła te wszystkie testy. Jest z nim kompatybilna. I każdy facet to ma, tylko oczywiście za każdym razem ta procedura jest inna. Na początku oczywiście jest ona sprowadzona do tego jak sprawić, aby zaliczyć. Później te testy są coraz bardziej zaawansowane. Ja, kobiety które traktowałem poważnie zabierałem w góry. Bardzo szybko okazywało się, jaką osobą jest dana kobieta, kiedy z plecakiem musiała iść przez kilka godzin po śniegu. W skrajnym zmęczeniu wychodziły z nich wszystkie prawdziwe reakcje, na których poznanie czekałbym miesiącami.

Co sprawia różnicę? Każdy facet liczy na dwie rzeczy:

1. Zrozumienie dla tego co robi i co kocha. Mężczyźni są definiowani przez swoje zajęcia. To większa część ich osoby. Jeśli chcesz trafić do jakiegokolwiek faceta to interesuj się tym, co on robi. (To oznacza jednak również, że ty masz domagać się tego samego. Zrozumienia dla tego, co robisz, dla twoich ambicji)
2. Ogarnięcie przez kobietę jej własnego życia w takim stopniu, żeby nie musiał się nią zajmować i nią martwić.

Bo dajesz się sprowadzać tylko do seksu

Cytując fragment show z Natalią Siwiec nadawanego w telewizji Viva:

Natalia (o pałeczkach do sushi): To są pałeczki, które lizałam.

Mariusz (mąż): Jest takich wiele, podobno.

Wiesz dlaczego mężczyźni od ciebie uciekają? Bo nic tak nie śmierdzi jak desperacja. Na kilometr widać, że wieje od ciebie chęcią obrączki. I owszem, możesz z wysiłkiem i namaszczeniem przekonywać faceta w klubie, że nawet nie pamiętasz imion gości, z którymi spałaś. I że takich jak on to ty tylko na raz, i żeby później nie dzwonił do ciebie, bo i tak nie odbierzesz, ale on z tych deklaracji niepodległości słyszy tylko: „Da się zerznąć, jest chętna”. A rano on jeszcze doda do tego: „Dobrze, że już sobie idzie, ale mogłaby zrobić jeszcze

loda przy drzwiach, bo przecież przetrzepałem ją tak, że sąsiedzi w ściany walili. Należy mi się jakaś nagroda, nie?”. Wiem, bo wielokrotnie byłem w tej sytuacji. Życie to nie jest bajka (nie jebajka). Jeśli po północy w klubie widzisz, że nie masz pantofelka, to znaczy że jesteś w trzy dupy pijana. Powinnaś poszukać torebki i nie dać nikomu ściągnąć z siebie majtek.

Tak, wierzę ci, że jesteś ładna albo przynajmniej masz atuty, które zawsze przyciągną męskie spojrzenia. Wierzę ci, że masz duże cycki, zgrabny tyłek i że większość facetów oddaje ci salut gdy idziesz latem ulicą. I wiesz co, faceci uwielbiają pieprzyć szczupłe kobiety o pięknych twarzach i sterczących cyckach, ale chcą wiązać się z takimi, które są interesujące i mają coś, co nazywam własnym życiem.

Jeśli masz problem z tym, że mężczyźni traktują cię jak opakowanie do pochwy, a twój mózg jako niezbędny element to zhakowania tylko po to, aby zdjąć ci majtki, zacznij używać seksu tak, jak oni. Wiem, uważasz, że go tym seksem przekupisz, żeby zwrócił na ciebie uwagę. To ma być łapówka. Zobacz, jaka jestem fajna, zobacz, jaka jestem dzika, zobacz, jaka jestem wyzwolona, bierz mnie całą, nikt nie będzie tak jęczał, jak ja. Nawet Sasha Grey. On cię zaś rzuca, zaraz po tym jak z ciebie wyciągnie, dlatego, że dla niego utraciłaś umiejętność uwodzenia.

To nie jest zbiór porad dla kobiet, które radzą sobie w związkach. To są porady, dla tych, które dają z siebie za dużo.

Poznajesz nowego mężczyznę? Seks jest ważny, ale nie dawaj mu na pierwszym, drugim, trzecim ani czwartym czy piątym spotkaniu. Owszem, jeśli było bardzo miło, możesz pozwolić się pocałować. Po pewnym czasie możesz dać się obmacać. Przy kolejnym – może zobaczyć twoje cycki. Jeśli chcesz zobaczyć, jak kobieta powinna uwodzić mężczyznę zobacz film „Faworyta” i scenę w lesie, gdzie Emma Stone drażni mężczyznę. On atakuje ją jak wściekły, rozjuszony byk, ona zaś kontroluje każdy jego ruch. Mężczyźni są jak psy. Cenią to, na co długo czekali. Im dłużej poczeka – tym bardziej będzie napalony. Zanim mu dasz – poszczuj go więc z miesiąc. Drażnij go.

Że to głupie? Łóżko jest dużo fajniejsze, gdy prowadzi do niego jakaś droga, bo ta droga jest często fajniejsza, niż sam cel. Tymczasem ludziom się nie chce flirtować. Zanika umiejętność uwodzenia. Gdy niespiesznie rozmawiasz z kobietą, a ona z tobą, to jest to uwodzenie. Gdy ona, niby przypadkiem,

pokazuje ci udo, to jest to uwodzenie. Gdy staje przed tobą na ruchomych schodach, żebyś mógł się jej przyjrzeć, to też jest uwodzenie. Tyle, że dziś nie ma już uwodzenia, nie ma flirtu. Ale teraz mężczyźni nie muszą już zdobywać kobiet. Skończyło się.

Nie cenimy rzeczy ani osób, które mamy. Rozpływamy się za to w mrzonkach o czymś, co jest nieosiągalne. Oczywiście gdybyśmy to dostali, szybko byśmy się znudzili. Jesteśmy tak skonstruowani, że nie cenimy rzeczy, które przychodzą nam łatwo. Czasami potrzebny jest więc kamuflaż. Jak push up, który ma zwabić samca, aby kobieta mogła mu spróbować odciąć jaja.

Skoro więc uważasz, że jedyne, co interesuje mężczyzn w tobie to ciało, to tego seksu ma nie być na początku przez dłuższy czas. Abyś nauczyła się uwodzić. Abyś zrozumiała, że dzięki pokazaniu facetowi kawałka cycka, możesz go kontrolować. Że twoja noga i pomalowane paznokcie pokazane w odpowiednim momencie wwiercą mu się w pamięć. Że po spotkaniu będzie odchodził z bolesną erekcją, a później trzepał sobie pod prysznicem. On nie może dostać wszystkiego na raz. To tak, jak z tortem. Jeśli dostaniesz od razu cały, znudzisz się tym smakiem, nawet jeśli jest to tiramisu. Ja lubię tiramisu z filiżanką espresso. Ale po drugim kawałku chce mi się rzygać. A co, jeśli mężczyzna wcześniej zrezygnuje? Trudno. I tak by odszedł, nawet gdybyś przyprowadziła do łóżka przyjaciółkę, wykupiła pół salonu Triumphu i wszystkie zabawki z sex shopu.

Stosuj metodę: love me or leave me.

Bo nie traktujesz siebie z szacunkiem.

A wtedy on nie traktuje z szacunkiem ciebie.

W nowej znajomości kluczowe jest pierwsze sześć tygodni. Tak, pierwsze sześć tygodni wytycza koleiny, którymi będzie się poruszał wasz układ. On będzie cię zmiękczał i patrzył jak daleko możesz się posunąć. Jeśli nocujesz u niego, a on nie proponuje, że cię odwiezie do domu, strzel go w pysk. To oznaka braku szacunku. Jeśli na to pozwolisz, po powrocie do domu wylej sobie garnek

zimnego barszczu na głowę.

Przeszliście do etapu seksu? Chce zostać na noc u ciebie? Nie pozwól mu na to, przynajmniej kilka razy. Niech zasłuży. Nawet jeżeli ma jechać o trzeciej nad ranem do domu. Poza tym, miasto o tej porze jest piękne, ciche i spokojne. Akurat nadaje się do kontemplacji. Więc niech kontempluje. Niech czuje, że cię jeszcze nie posiadał. Niech ma wrażenie, że w każdej chwili możesz mu się wymknąć z rąk.

Jeśli mu ciągniesz – ma cię wylizać. Jeśli tego nie robi, to oznaka braku szacunku. I tego, że nie będzie się troszczył o to, żeby było ci dobrze. Jeśli obciągniesz mu, a on się nie zrewanżuje, wylej sobie garnek zimnego barszczu na głowę. Jesteś burakiem. Kalasz najcenniejszą dla siebie osobą na świecie – czyli samą siebie. Jeśli chcesz mu gotować, wyskakiwać po bułki, aby miał świeże na śniadanie i wyspał się dobrze biedaczek – zrób to raz. Za drugim, to on ma ruszyć dupę! Inaczej co? Barszcz. Proponuje spotkanie w terminie, który pasuje jemu, a nie tobie? Jeśli się zgodzisz, ciągle będziesz rezygnować z czegoś dla niego. A później cię rzuci, bo będzie wolał te bardziej niepokorne. Chcesz tego? Barszcz na głowę. Nie dopuszcza cię do głosu? Po prostu go kopnij. Boleśnie. W goleń. Niech zapamięta ból. Albo garnek barszczu. To, co wywalczysz w ciągu pierwszych 6 tygodni – będzie twoją pieprzoną linią obrony, wokół której będziesz mogła rozstawić CKM-y. A przede wszystkim dasz mu do zrozumienia, że jesteś równorzędnym przeciwnikiem. Naprawdę chcesz być sprowadzona do podawania barszczu?

Jak wyjść z tego kręgu: nadzieja, złudzenia, seks, rozczarowania?

O tym opowie Ci Ewa, która – po kilkunastu crash testach różnymi samcami w roli głównej – właśnie od kilku lat znajduje się w szczęśliwym związku:

„Generalnie chodzi mi o to, że aby wyszło coś na płaszczyźnie KOBIEŃ – MĘŻCZYŹNA, musi się zadziać na płaszczyźnie CZŁOWIEK-CZŁOWIEK. Trzeba się lubić, o czym często piszesz. Że trzeba szukać nie faceta, ale fajnego

człowieka. Może kolegę, może przyjaciela, może partnera – życie pokaże kim dany człowiek będzie. Nie wiadomo tego po pierwszej randce. Może nikim nie będzie. Powiedz o tym laskom. Proszę.

W kobietach najgorszy jest strach. To strach wyczuwacie jak pirania krew. „Czy coś z tego wyjdzie?” , „czy mu zależy?” , „czy jestem dość szczupła?” , „czy będziemy parą?” Piotrze, powiedz kobietom, żeby poznając faceta nie zastanawiały się „co z tego będzie” i czy się temu facetowi podobają. Tylko żeby zastanawiały się czy on podoba się im i czy naturalnie się im rozmawia razem, czy czują się piękne, gdy on na nie patrzy. Żeby nie czekały na telefon i nie udawały, że nie wiedzą czy się facetowi podobają. Bo wiedzą doskonale, że kiedy się podobają, to facet nie da im możliwości czekania na telefon, tylko dzwoni i pisze w każdej wolnej chwili, zaprasza na randki. I płaci rachunek za kolację czy kawę cały dumny, że z taaaaką laską paradyje przed innymi facetami i ci faceci patrzący wokół nie mają wątpliwości, że to randka, ponieważ na randkach płaci facet. Na piwie z koleżanką płaci się po połowie.

Piotrze, powiedz kobietom, żeby nie spotykały się z facetem, którego nie lubią, ale „jest przystojny, wolny, zarabia 20k na rękę”. Żeby nie spotykały się z facetem, który pozwala im się zastanawiać „zadzwoń/nie zadzwoń?”, a jednocześnie je dyma, a one udają orgazmy, żeby jednak zadzwonił następnego dnia. Żeby nie szły do łóżka w nadziei, „a teraz coś z tego będzie, bo się bzykamy”. Powiedz, że jeśli zastanawiają się „czy coś z tego będzie?” to znaczy, że to pytanie retoryczne i na pewno nie będzie, bo to pytanie oznacza śmierć fajności między ludźmi.

Powiedz im, bo mi kobiety nie uwierzą. Faceci na mnie lecą. I żadna nie uwierzy, że nie lecą na mnie dlatego, że mam włosy do połowy zgrabnej dupy, ale dlatego że... umiem być sama i się tego nie boję. Jeśli się czegoś boję to tego, że związek może mi skurczyć czas dostępny na moją osobistą fajność tylko dla mnie. Próbujeś im to wbić do łbów na blogu, ale to ostatnia rzecz w jaką kobiety uwierzą.

Robię co lubię i większość z tych zajęć nie wymaga kasy czy odpowiednich gadżetów. I zdarza mi się wielokrotnie, że wolę posiedzieć sama i „Downton Abbey” pooglądać, niż iść na randkę. Bo mam na to ochotę. I mówię to facetom otwartym tekstem. Wkurza ich to, bo nie kumają, jak można oglądać serial o angielskiej wsi w latach 20-tych zamiast iść na sushi do zajebistej knajpy. Można. Nie boję się, że przez to facet pójdzie sobie.

Mi zajęło dwa lata, żeby to skumać i żeby się nie bać „czy coś z tego wyjdzie”. Musiałam przerobić wiele sytuacji, które teraz mnie śmieszą, ale kiedyś mnie załamywały. Popęłnić różne rodzaje błędów i wyciągnąć wnioski. Powiedz laskom, żeby nie musiały tracić na zrozumienie tego dwóch lat, jak ja.”

Zapamiętaj: sukcesem nie jest posiadanie faceta. Sukcesem jest posiadanie fajnego życia. Związek ma być dla nas dobry. Związek ma być dla nas fajny. Ma sprawiać, że się rozwijamy, że jesteśmy lepszymi ludźmi.

A jeśli nie ma nikogo odpowiedniego?

Jak to kiedyś powiedziała Hanna Bakula:

„Ciągle słyszę o młodszych koleżankach: „taka ładna, a sama”. Jakby bycie samemu było okropne. Uważam, że nie ma co wiązać się z byle kim. Namawiam wszystkie panie, by zamiast jeść z podłogi brudną kanapkę, napiły się wody i poczekały na smaczny obiad.”

ROZDZIAŁ 6

Lekcja dla mężczyzn: 5 największych błędów jakie faceci popełniają w umawianiu się z kobietami

Jeśli chodzi o moment, w którym poczułem się mężczyzną to było to lat temu mniej więcej piętnaście i miało miejsce w wynajmowanym mieszkaniu na warszawskim Ursynowie.

Akcja, muszę przyznać, zaczynała się obiecująco. Koledzy już poszli, zostawiając brudne naczynia, ale nie miałem zamiaru się tym przejmować, bo zostawili również jedno białe wino i połowę czerwonego. Koleżanki też wyszły,

zostawiając w mieszkaniu jedynie śliczną, jak obrazek, Martę, młodszą ode mnie o trzy lata, z którą akurat oglądałem film „Krzyk 3”. Film był kiepski, ale ja zdjąłem już z Marty stanik i byłem na najlepszej drodze do tego, aby właśnie zdjąć bluzkę, przeciwko czemu ona już tylko dla pozoru protestowała. Bo przecież skoro już dotykałem jej piersi to idiotyzmem byłoby ich nie pokazać.

Tylko jak się człowiekowi lepiej powodzi to zaczyna myśleć o świństwach. Toteż ja myślałem o tym, żeby na początek wziąć butelkę tego białego wina, wpakować się z Martą do wanny, a pod ręką umieścić przyniesiony z sypialni 12-pak prezerwatyw marki Durex. Dwanaście sztuk to może było i nieco za dużo, ale Marta była naprawdę ładna, noc piękna i młoda, a spadać należy z wysokiego konia. I w pewnym momencie, kiedy bluzka już sobie poszła precz, Marta spojrzała na mnie wilgotnymi, sarnimi oczami i zapytała: „Ale wiesz, że to może zniszczyć naszą przyjaźń? Czy jesteś tego pewien?”.

I co ja wtedy zrobiłem?

Poruszony do głębi jej słowami, przerwałem miętolenie jej (tu dodajmy: absolutnie epickich jakie może mieć tylko 24 latka) piersi, po czym złożyłem szlachetną deklarację. Że masz rację, nie możemy zrezygnować z tak fantastycznej relacji w imię głupich seksualnych instynktów, wzmożonych butelką białego wina i faktem, że siedzisz mi na kolanach. I oczywiście nie bacząc na jej nieśmiałe protesty, odprowadziłem ją do domu, bo cóż, przyjaźń nade wszystko!

Tymczasem z jej strony cała sytuacja to było zwykłe pytanie, czy ja po przeleceniu jej (czyli zastosowaniu taktyki skorpiona, mającej na celu ukłucie znienacka) planuję dalej utrzymywać intymne kontakty oraz biorę pod uwagę fakt, że chce być moją dziewczyną. Chciała usłyszeć „Zależy mi na Tobie”, „Podobasz mi się”, „ Nie wiem jak to się skończy, ale chcę spróbować”. Pocałunek w usta też zamknąłby sprawę.

Mniej więcej wtedy widziałem ją po raz ostatni. I tyle mi wyszło z mojej przyjaźni, że wracałem do chaty z potężną erekcją, której nie zadusiła kolejna butelka.

Młody byłem, głupi.

Zmierzam do tego, że nie zawsze dostajemy to, co chcemy i zazwyczaj jest to nasza wina.

Normalni mężczyźni marzą o blondynkach, które mają cycki wielkości melona w „Piotrze i Pawle” i o podobnej twardości. A kończą z płaskimi jędrzowatymi brunetkami i dziwią się, jak to się stało.

Normalne kobiety marzą o pewnych siebie facetach, którzy wiedzą czego chcą i wiedzą jak to dostać. A kończą z pierdołowatymi kolesiami, którzy codziennie muszą zadzwonić do swojej matki, bo w końcu to ona gotuje najlepszy rosół w mieście. Skala nieporozumień między płciami jest tak wielka, że między 20 a 50 rokiem życia ciągnie się Polska niedopukana.

Więc jeśli zastanawiasz się, dlaczego ci nie wychodzi z kobietami, odpowiem ci prosto: to twoja wina. I zaraz wytłumaczę dlaczego.

Nie potrafisz zachowywać się jak facet

25-letnia kobieta leżała na brzuchu przed swoim laptopem. Nie licząc majtek była naga. Majtki były czarne.

Kobieta miała dość duże piersi i zielone kocie oczy. Jej zdaniem tyłek był za duży. Owszem, żaden z facetów których znała nie składał tu żadnych zażaleń. Jeden z jej mężczyzn na chwilę (w dzisiejszych czasach wszystko było na chwilę, telefony, samochody, ubrania, przyjaźnie, prace to i mężczyźni byli na chwilę) powiedział nawet tuż po: “Większość z dup w twoim wieku nieźle robi loda, bo uważacie to za punkt honoru. Ale mało która potrafi porządnie wypiąć dupę. Jesteś, młoda, wyjątkiem”.

To chyba był komplement.

Młody 25-letni mężczyzna wszedł do jej pokoju bez pytania. Robił to często. Był jak kot. Kotom wolno więcej. Był jej współlokatorem.

– Pamiętaj – zastrzegł. – Jakby ktoś pytał, to leżę i zdycham.

Spojrzała na niego pytająco. Współlokator wyjaśnił jej pokrótce, że w czwartek (trzy dni temu) doszedł do wniosku, że z dziewczyną z którą się spotyka od

miesiąca, nic nie wyjdzie. Obiecał jej, że dziś pójdzie na wesele. Ale mu się nie chce, więc załatwił sobie od lekarza zwolnienie. I teraz ma tydzień wolnego i cieszy się, bo może jechać do domu do Sosnowca, bo tam umówił się z inną laską.

Współlokator powiedział to wszystko, wyrzucając z siebie słowa w tempie karabinu maszynowego i wyszedł nie zamykając drzwi. Nie spojrzął przy tym ani na moment na jej tyłek. Poszedł do centrum handlowego kupić sobie fluid do twarzy.

I kiedy po raz pierwszy usłyszałem taką historię, to się nieco zdziwiłem, po raz drugi i trzeci jeszcze coś się tam we mnie tliło, a teraz to już zwyczajnie przywykłem.

Nie, Ziomek nie ma nic złego w tym, że ktoś o siebie dba.

Myślę o czymś innym.

Zaczynamy żyć w świecie, w którym kobiety przestają być mężczyznom potrzebne

I teraz mógłbym skorzystać z przecucia, które mi mówi, że jazda po swoim męskim rodzie jest niezbyt dobrym pomysłem, ale nie skorzystam.

Widzę facetów, którzy mają po 20-, 30-kilka lat i dziwię się, bo coraz częściej ci kolesie tak naprawdę nie lubią lasek.

Nie chcą ich poznać.

Boją się ich.

Kobiety czegoś chcą. Uwagi. Adoracji. Atakują ich. A kiedy kobieta ich atakuje, kiedy chce czegoś od nich, zamiast stanąć do boju, wycofują się albo poddają. Nie potrafią z nimi rozmawiać. Nie potrafią nawiązać z nimi głębszego kontaktu. I wtedy sięgają po następną kobietę, bo to dużo łatwiejsze, niż ogarnąć

aktualną. Chcą tylko ich dupy. I nie żebym to potępiał, bo było wiele kobiet od których chciałem tylko chwilowego spazmu rozkoszy. Ale różnica polegała na tym, że wyraźnie formułowałem swoje oczekiwania co do typu tej relacji. I owszem, przy odrobinie szczęścia potrafią z nich zdjąć majtki. Wiedzą też z youporn jak powinny klęczeć, jak mocno dać im klapsa, jak powinny rozkładać nogi i jak głośno jęczeć. Ale wykonanie tego wszystkiego w praktyce też zaczyna ich przerastać. No i siusiak nie tych rozmiarów. Na pornolach faceci mają kutasy jak węże od dystrybutora.

Więc ten seks, jeśli do niego jakimś cudem dojdzie, jest szybki i równie ekscytujący, jak opierdolenie zestawu w McDonalds. Zresztą niektórzy faceci nawet przestali mieć parcie na dupy, bo łatwiej jest zwalić. Mniej z tym problemu. A później wracają do swojego bezpiecznego świata, który sprowadza się do kilku stałych elementów. Ich wszechświatem jest matka i komputer. Matka pierze, sprząta, daje żarcie, jak potrzeba kupi browara i kopsnie trochę kasy. Matka ma zawsze rację i żadna dupa nie jest w stanie konkurować z matką. Matka jest święta jak Grand Theft Auto albo Call of Duty. A na komputerze jest i Internet i gra się w grę.

Co się jeszcze liczy? Liczą się kumple (kumple są bezpieczni) z którymi można pogadać, o czym kurwa? O telefonach, BUTACH I CIUCHACH.

Z pokolenia na pokolenie żyliśmy lepiej, stawialiśmy sobie coraz wyżej poprzeczkę. A teraz dochodzi do sytuacji, że pokolenie młodych mężczyzn radzi sobie gorzej niż ich ojcowie. I o czym pierdołą zamiast to zmienić? O butach, dresach i o tym jak przyciąć brodę.

Kobiety nagle stają się bardziej męskie od facetów, czego dowodem jest Aleksandra.

„Lubię jak coś mi się udaje. Z drugiej strony pojawia się problem, o którym pisałeś już kilka razy. Kobieta przed 30, z mieszkaniem, z jednym, drugim, trzecim biznesem, dążąca do celu... Super, wszyscy naokoło są mili, życzą powodzenia, mówią, że są dumni... a z drugiej, boją się... Ile razy już słyszałam, że odrzucam facetów, że się mnie boją?:) Jak facet może się bać kobiety? Albo, że żyję tylko pracą, że to jest dla mnie najważniejsze.. Gówna prawda!

Dlaczego nie chcę być z pierwszym lepszym ciotopedałem?

Tak, większość facetów to ciotopedały, które nie wiedzą czego chcą, jak chcą, z

kim chcę. Nie chcę tracić kolejnych lat, nie chcę znowu czuć się źle sama ze sobą. Nie chcę być zależna od drugiej osoby. Tak, mam swoje pasje, mam swoje życie, robię to, co kocham. Dlatego jeżeli mam do wyboru wieczór z nieogarniętym facetem, wybieram wieczór z książką albo pracę nad kolejnym zleceniem. Mam mało czasu na zastanawianie się, na rozpamiętywanie. Oczekuję działania. Tu i teraz, nie za tydzień, nie za dwa. Faceci stali się strasznie nieogarnięci, niezdecydowani. Tak jak piszesz, kobiety potrzebują dominacji. Marzę o tym, aby znalazł się facet, który sprawi, że poczuję się jak mała dziewczynka, podkulę ogon i nie będę wiedziała co powiedzieć. No dobra, że sprawi, że zrobię wszystko. To takie proste. Ale nie... to chyba nie ta bajka.”

I list numer dwa. Panna Chaos. Inżynier budownictwa.

„Tak mi kurewsko ciężko jest poznać kogoś normalnego. Kogoś kto wygląda jak facet, zachowuje się jak facet, jest w łóżku jak facet i sprawia, że nogi ci miękną. Moje pytanie brzmi – GDZIE SĄ CI FACECI? Czy ja ich odstraszałam? Czy po prostu mam na czole napisane „kretynów zapraszam”.

Im więcej takich listów dostaję (a dostaję ich naprawdę dużo) tym bardziej się boję, że my, faceci, skończymy jak myszy w eksperymencie Calhouna.

Mężczyźni jak myszy

John B. Calhoun stworzył im raj, który nazwał Utopią. Wybrał cztery pary zdrowych myszy. Dostały dostęp do nieograniczonej ilości jedzenia, wody i rozrywek. Jedynym ograniczeniem była przestrzeń. W Utopii mogło się pomieścić góra 3 tys. myszy.

Myszy szybko uprawiały seks. Nie było drapieżników. Populacja urosła do 2200 sztuk. Od tego momentu zaczął się jednak upadek. Potomstwo miały tylko te myszy gdzie był dominujący samiec.

Samce przestały bronić gniazd. Zastąpiły je samice. Pojawił się mysi homoseksualizm. Stare samce zaczęły zalecać się do młodych samców. Samice przestały zachodzić w ciążę. Samce poświęcały czas na żarcie, spanie, jedzenie i

dbanie o to, żeby ich futro odpowiednio lśniło. Były pięknymi okazami, o przenikliwych i czujnych oczach osadzonych w zdrowym i zadbanym ciele. Ale nie miały ochoty na seks. Każda generacja była głupsza od poprzedniej. Samce nie potrafiły poradzić sobie z nietypowymi sytuacjami. Nie były w stanie zmierzyć się z wyzwaniem. Stado zaczęło się kurczyć. Po 1588 dniach zostało 27 myszy. 23 samice i 4 samców. Najmłodsza mysz miała 987 dni.

I teraz narzuca się oczywiście bardzo atrakcyjna teza, że jak tak dalej pójdzie to faceci wyginą. Jak pieprzone dinozaury i będą tylko archeolodzy miotełkami omiatać szkielety i krzyczyć: “O, to był samiec alfa! Poznają go po charakterystycznym wygięciu bioder!”

Ale to nie tak.

Pytasz mnie, co tu można zrobić?

Mój ojciec spał w swoim życiu z pięcioma kobietami i w jego czasach to było dużo. I pamiętał każdą.

Ja spałem z taką ilością kobiet, że nie pamiętam ich liczby. A w niektórych przypadkach nie pamiętam nawet twarzy, co czasami przeszkadza i budzi dziwne sytuacje na mieście, bo wychodzę na chama i buca. Gdy jestem tylko bucem.

[Raz pewna rozwścieczona brunetka wylała mi kawę na spodnie, będąc przekonana, że udaję, że jej nie znam. Tymczasem ona, trując się bardzo, dowiodła kiedyś, że jej umiejętności oralne stoją na bardzo wysokim poziomie. I wiedziała jakie mam kafelki w kuchni.

Kawa na szczęście była tylko ciepła, kafelki są beżowe, a ja naprawdę jej nie pamiętałem. I nawet żałuję, bo z tego co widziałem miała świetne uda. A nawet ze spodni też się wszystko udało sprać.]

Mój ojciec może raz w życiu zmienił mi pieluchę. Obiad też zrobił raz. Matka wyjechała wówczas na kilka dni. Trzeciego albo czwartego skończyło się to, co zostawiła w garach. Ojciec przyrzędził wówczas schabowe. Byłem bardzo

głodny, więc zjełam tego kotleta ze 25 minut. W całości, bo był tak twardy, że ukroić się go nie dało. W końcu z zalem wyplułem kawałek, który udało mi się z trudnością ugryźć. Fart, że jak ojciec wyrzucił tego padalca do kosza na śmieci, kotlet nie wybił otworu w kuble. Ten schabowy był jak krasnoludzki chleb. Aha, ojciec zrobił też wtedy ziemniaki. Były za słone. Ojciec nie radził sobie w kuchni.

Kiedy miał 60 lat matka powiedziała mu, że od tej pory nie będzie już seksu bo jest na to za stary. Przyjął to potulnie. Natomiast potrafił zrobić rzeczy, które są dla mnie czarną magią. Położyć instalację elektryczną. Naprawić samochód (ja potrafię podnieść maskę i stwierdzić – jest silnik? Ok, nikt go nie zajebał). Coś z tego zostało mi przekazane. Największe w życiu wrażenie na kobiecie zrobiłem, gdy naprawiłem jej spłuczkę w kiblu za pomocą długopisu.

Czy mężczyźni z pokolenia mojego ojca są lepsi? Nie sądzę. Są po prostu inni. Zdradzali rzadziej, bo mniej mieli ku temu możliwości. Pili więcej, bo takie były czasy. Pracowali mniej, bo takie były czasy. Czy faceci zmiękli? Też. Ale zmieniły się również wymagania. Kobiety chcą więcej. Chcą mieć dobrych ojców, którzy jednocześnie utrzymują rodziny, wiernych, męskich, ale czułych, twardych, ale romantycznych itp. itd.

Pisałem o tym zresztą w Pokoleniu Ikea:

„Współczesna cywilizacja wymaga od mężczyzny atrakcyjnej pracy, wysportowanej sylwetki, gotowania, dużego, ciągle stojącego kutasa, powodzenia u kobiet, niebanalnego hobby, miłości do dzieci, czytania im bajek do poduszki, błyskotliwego ars amandi, itp. itd.”

Takich facetów nie ma, albo jak są, to są zajęci (czyli na jedno wychodzi), a generalnie koleżanki się za dużo romantycznych komedii naoglądały.

Naumyślnie ten fragment przeciągam, bo zastanawiam się, jak ci powiedzieć, że kobiety mają jednak też w niektórych przypadkach rację. I że popełniasz błędy.

Może nie wszystkie, które za chwilę wypiszę, ale na pewno dużą część z nich.

Błąd pierwszy. Nie chcesz albo nie potrafisz rozmawiać z kobietami

Nasze możliwości komunikowania się w ostatnich kilkunastu latach zwiększyły się niewiarygodnie. Jest Skype. Są komórki. Jest Tinder, Badoo, Facebook, Snapchat, Instagram i cała kupa internetowego gówna. Nasza umiejętność słuchania siebie nawzajem spadła jednak na ryj. Jeśli z kimś nie rozmawiamy, to tej osoby nie rozumiemy. Jeśli czegoś nie rozumiemy, to się tego boimy. Mężczyźni nie rozmawiają z kobietami, tylko mniej lub bardziej udanie usiłują je zerznąć. A skoro nie rozmawiają, to ich nie rozumieją. W rezultacie zaczęli się ich bać.

Teraz zaserwuję ci myśl zaiste rewolucyjną: kobieta to nie jest tępa lalka do dymania. Kobieta tęskni, tak jak ty, za prawdziwą rozmową.

„– To czego chcesz? – powtórzyłam pytanie.

Położył się na plecach.

– Chyba rozmowy – odparł. – Kojarzysz piosenkę: „Położmy się na dachu, rozmawiajmy całą noc. O kometach i serialach, że uciekniemy stąd”?

– Znam.

– To taką rozmowę mam na myśli – odpowiedział. – Że gadasz, a tu nagle pojawia się świt. Że jesteś ciekawa tej drugiej osoby. Nie boisz się pokazać swoich poglądów. Nie boisz się odsłonić. Nie mówisz „pracuję tu i tu, za pięć lat widzę się tu i tu, lubię makaron i buraki”, ale opowiadasz, za czym tęsknisz. Czego się obawiasz. Jakie masz plany. I nie boisz się, że ktoś cię wyśmieje. Chodzi mi o taką rozmowę, która wnosi do życia coś nowego. O śmierci. O samym życiu. Rozumiesz?”

To fragment mojej ostatniej książki „# To o nas”.

Chcesz plastiku? Idź do seks shopu. Mam nadzieję, że czytają mnie faceci, którzy chcą kobiety do której pragną wracać. Nie jesteś na etapie stałego związku? To po prostu posadź kobietę przed sobą, pogadaj z nią i postaraj się podniecić ją własnym mózgiem. Gwarantuję, nawet w łóżku będzie ci później lepiej. Kobiety wiedzą jak się odwdzięczyć.

Błąd drugi: nie będę ci mówił, że jesteś piękna, bo pewnie wszyscy ci to mówią.

Wieczór późny, a dzwoni do mnie przyjaciel Ufo, żeby trochę się pochwalić, a trochę ponarzekać.

Przyjaciel dobry, tylko nieco pogubiony. Aktualnie wolny. Dwa lata temu zakończył swoje drugie małżeństwo. Wpływ na tę decyzję miała zbyt intensywna chęć do przekazywania wiedzy w trakcie pewnej sierpniowej nocy.

Noc czarna, a mój kumpel w łazience w klubie w warszawskich alejach Jerozolimskich dyskutował z pewną 22-latką o wyższości marketingu bezpośredniego nad telemarketingiem. Dodam, że uprzednio dla odświeżenia ciała i umysłu zaciągał z nią pewien biały proszek, który miał być kokainą, ale znając nieuczciwość warszawskich dealerów była to amfetamina, tylko w zawyżonej cenie. Muszę się niestety zgodzić, że na żadną uczciwość zawodową nie można liczyć w dzisiejszych czasach.

Więc mój kolega pracował usilnie nad Customer Relationship Management, czyli żeby go nowa koleżanka zapamiętała. Jak się później okazało tylko ukradła mu portfel.

Wrócił rano do domu i nawet radził się swojej żony numer dwa co z tym fantem i całą sytuacją robić, ale jakoś żona nie miała do tej dyskusji zapалу, więc tylko się spakował i wyszedł.

Odnaleźć się w nowej sytuacji odnalazł bez problemu, zainstalował kilka

aplikacji na telefonie i teraz ma co robić w każdy wolny wieczór.

– Rozmawiałem dzisiaj z modelką – mówi i chwali się jednocześnie, bo w stosunkach męsko-męskich, a już zwłaszcza koło 40-tki, taka deklaracja to jest już coś.

- Piękna (Ufo podesłał zdjęcie, na którym była sukowata blondynka, płaska, o długich nogach, wąskiej twarzy i wystających kościach policzkowych). I ona poskarżyła mi się, że jej faceci nie mówią JESTEŚ PIĘKNA. A co jej mówią? „Nie będę ci mówił, że jesteś piękna, bo pewnie wszyscy ci to mówią”. I rozumiesz, dziewczyna jest przygnębiona, bo nikt jej nie prawi komplementów. Co więcej, potwierdziła, że do niej nie podchodzą faceci, bo się boją podejść. Generalnie wygrywam tym, że mówię jej to co chwila – pochwalił się. - A ona po prostu, wiesz, płynie, bo nikt, ale to KURWA nikt jej tego nie mówi.

A następnie przeszliśmy do omawiania zalet wódki kartoflanej.

Rozwiązanie? To proste. Mów jej, że jest piękna. Że ma wspaniałe cycki. Świetny tyłek. Że doskonale wygląda w tej kiece. Że cię podnieca. Że chcesz, żeby się rozebrała. Że chcesz zobaczyć ją nago. I wiesz co ci powiem? Zobaczysz ją.

Pod warunkiem, że to komplementy będą naprawdę szczere. Że mówisz, co aktualnie myślisz.

Błąd trzeci: Pytasz: czy jest szansa na drugie spotkanie?

Facet nie błaga. Facet nie prosi. Nie wysyłaj jej po spotkaniu dziesiątego smsa z pytaniem kiedy następne. To żenujące. Wystarczy zapytać raz.

Błąd czwarty: Wysyłasz zdjęcie swojego penisa.

Założenie jest, jak rozumiem takie, że pipiny na widok twojego naganiacza szaleją i zachowują się jak „Krecik”, gwiazda czechosłowackiej kinematografii. Krecik popadał w amok, jak po dobrych dragach, i mówił ‘Ahoj!’ A one mają mówić z podziwem w głosie: ‘Ale ch...!’ A zdjęcie przyrodzenia skłonić je ma do skorzystania z niego w ramach jednorazowego użytku. No więc właśnie tak mówią. ‘Ale chuj’. Tylko bez podziwu.

Nie, nie jestem w stanie tego pojąć. Nie, nigdy nie wysłałbym żadnej kobiecie zdjęcia swojego penisa. I to nie chodzi o rozmiar ani fotogeniczność (mój kutas może nie jest jak Brad Pitt, ale Clive Owen to już jak najbardziej). Być może są kobiety, które doprowadza to do absolutnego szaleństwa. Dla mnie jest to oznaka desperacji i przedawkowania filmów pornograficznych.

Chcesz go pokazać? Jeśli się postarasz, będziesz mógł go pokazać i to wielokrotnie. A nawet ona zrobi z nim to samo, co z lizakiem chupa chups i to nie jest produkt placement tylko stwierdzenie faktu: jeśli będziesz miły to i ona będzie miła.

Błąd piąty: Ściemniasz.

Wiele osób pyta mnie, jakich użyć trików, aby z kimś być, albo aby kogoś zaciągnąć do łóżka, albo jakich technik trzeba użyć, aby kondory w Peru przestały srać.

To randkowanie to jest cała męcząca gra z wieloma zasadami, według których nie dzwonisz tego samego dnia kiedy się spotkaliście, bo jeszcze pomyśli, że ci zależy. Według których ona oczekuje, że on zapłaci za kolację, on oczekuje, że ona mu nie da – jeśli jest nią zainteresowany (i jeśli ona mu da, to będzie rozczarowany), czy też oczekuje, że ona mu da – jeśli jest ładna, ale nie jest nią zainteresowany. Według których nie idziesz do łóżka na pierwszej randce, albo którejś innej, zapomniałem.

To wszystko gówno prawda.

Zasady są dla maminsynków, którzy muszą stosować mimikrę, aby udawać kogoś, kim nie są. Mężczyzna mówi, co myśli i czego chce. Jeśli chce dzwonić, to dzwoni. Nie ma znaczenia, że po raz drugi, czy czwarty tego samego dnia.

Jeśli jest smutny, mówi dlaczego. Obiecuje coś? To dotrzymuje słowa. Jeśli podoba mu się kobieta, mówi to jej.

Jeśli ma ochotę tylko na seks i nic więcej, komunikuje jej to. Kobiety ulegają prostym popędom częściej niż ci się zdaje. Zdziwiłoby cię to, że laski które są seksbombami, które wywołują na ulicy salut przypominający paradę wojska polskiego, mają seks raz na... ROK.

Mężczyzna żyje prosto, bo ma odwagę żyć swoim życiem. I kontroluje to, co może kontrolować.

ROZDZIAŁ 7

Lekcja dla mężczyzn: kobietę możesz kupić

Jesteś facetem. Masz owłosione jaja, rozpiera cię testosteron. Potrafisz im tak dogodzić, że wyją z zachwyty. Prawda? A przynajmniej tak ci się wydaje.

To teraz wyobraź sobie, że jesteś ładną 20-kilkuletnią kobietą. A może 30-kilkuletnią? Masz długie nogi, niezły tyłek, ciemne albo rude włosy i spory cycek. A często chodzisz bez stanika. I nosisz kucyki. I malujesz usta na kolor starego, czerwonego wina. Na dodatek skłonność do kiecek kończących się w połowie uda. I uśmiech jak pół słoika nutelli. Ok. Rozmarzyłem się... Ale zastanów się: czy po trzech tygodniach znajomości, dwóch kolacjach, dłuższym pocałunku (z języczkiem), zmacaniu cię przez bluzkę, przyjąłabyś od niego bransoletkę za 500 zł? Tak?

To błąd. Nic nie wiesz o kobietach. A za chwilę wyjaśnię ci, dlaczego.

Kobieta się nie opłaca

Jest taki pogląd reprezentowany nawet przez niektórych moich znajomych: wszystkie kobiety to dziwki, a zależy im tylko na naszych pieniądzach.

Zgodnie z tą ideą większość kobiet jest nieakceptująca. Cały czas im coś nie pasuje, cały czas się do czegoś przypierdalają, są niewolnicami swojego instynktu, szukają kogoś, z kim mogą mieć dziecko i kto najlepiej zatroszczy się o nią i o to dziecko, a co za tym idzie, kobiety najbardziej interesuje w mężczyznach nie ich intelekt, nie ich zabójcze poczucie humoru, a nawet – co zakrawa na potwarz – nie ich fujara, ale to, co mężczyźni mogą im dać. Kobiety, które nie mają kasy wybierają więc takich samców, którzy ją mają. Wybierają takich facetów, którzy zapewnią im (czyli jej i dziecku) bezpieczeństwo. A jeśli laska sama ma kasę, to chce samca, który podniesie jej pozycję społeczną.

(Tak, tak, już kończę.)

W tej układance, kobieta bez skrupułów wymienia mniej przydatnego mężczyznę (gorzej zaradnego) na bardziej obiecującego. A miłość? Miłość z tym wszystkim nie ma nic wspólnego. Jest tylko zimna kalkulacja. Tylko mężczyźni przez uczucia i cycki tracą rozum. Jedynym zyskiem bycia z kobietą jest seks. I tyle. A seks jak się ma pieniądze, to można sobie załatwić, bez wszystkich minusów, jakie niesie ze sobą związek. Dzięki odstrzeleniu kobiet pojawia się spokój. Ulga. CISZA. Nikt nie pierdoli za uchem. Odpada nagle źródło największych problemów. (“W końcu naprawiłem to, co tak hałasowało w moim aucie. Otworzyłem drzwi i wypchnąłem ją.”)

Kobieta się zwyczajnie nie opłaca. Mentalnie ani finansowo. Można zająć się sobą. Zająć się pracą. Zająć się swoimi pasjami. Zająć się tym, co jest w życiu cenne. Usiąść przed kompem, w spokoju pograć i wypić browara (w końcu kobiety też godzinami siedzą przed lustrem, gadają na telefonie i wpierdalają czipsy).

Reprezentantem tego, zdobywającego coraz większą popularność, trendu jest Wojtek. Kim jest Wojtek? Wojtek przesłał mi mesga na Facebooku:

„Im chodzi o nasza kasę. Pierdolone PLN które kochają tak bardzo, że są w stanie sprzedać dupę, duszę i wszystko po kolei, żeby móc kupić sobie nowe auto... szmaty u projektanta i zapłacić w hotelu naszymi pieniędzmi za siebie i kolesia, który je świetnie wydyma, choć nie ma kasy.

Bo każdy je świetnie wydyma... każdy kogo potrafią sobie kupić tak jak my kupiliśmy kiedyś je.

Dzisiejszy facet to pizda?? Podpisuje się pod tym wszystkimi kończynami bo wystarczy świecić hajsem na koncie i można mieć wszystko!! Dziś wszystko można kupić, nawet totalnie przejebaną miłość i kłaść się obok żonki która będzie Ci szeptać że kocha a w trakcie będzie myśleć o jakimś szczylu któremu pała staje na samą myśl o jej cyckach, wyćwiczonym keglu i Twoim portfelu. A przecież tego kegla wyćwoczyłeś Ty... portfel też Ty załadowałeś, a ta dziwka szafuje tym wszystkim na prawo i lewo.”

Wsiadłem na swoją chabetę i odpisałem mu coś takiego:

Wojtek, mordo ty moja!

Pytasz mnie, dlaczego nie dymasz. Pytasz mnie, dlaczego kobiety, które widzisz, dają dupy innym kolesiom i nadstawiają się im, bo oni mają hajs. A ty, jak rozumiem, tego hajsu nie masz, albo nie chcesz płacić za kobietę. A więc na jedno wychodzi.

Masz oczywiście rację, ziomek, kobietę można kupić. Możesz ją kupić na 15 minut, kiedy stoi przy drodze, możesz ją kupić na godzinę, gdy pracuje z koleżankami w wynajmowanym mieszkaniu, możesz ją kupić, jak kupujesz flaszkę na imprezę i dwa kilogramy truchła z kury na grilla. Naoliwić, posolić, popieprzyć i do piekarnika. Możesz wyrwać ją na to, że zabierzesz ją na drogie zagraniczne wakacje, na to, że kupisz jej perfumy za pięć paczek i kiecę za dwa tysiące, a jak jest mało wymagająca (a uwierz mi, koleżko, są takie i to wiele) to wystarczy pięć czy siedem drinków, żeby obciągnęła ci w klubowym kiblu. I nie zależy to wcale od jej pozycji w systemie stratyfikacji społecznej, statusu materialnego, deklarowanej religii czy wykształcenia. Zbyt skomplikowane? Dupy za kasę dają nie tylko dresiarzy.

Miałem prześliczną koleżankę na studiach, niebywałą kosę, o twardej dupce, cudownych cyckach, błyskotliwej inteligencji. Rozmawiała ze mną chętnie, ale miłe chwile spędzała tylko z panami koło 50-tki, którzy podjeżdżali po nią nowym modelem mercedesa. Przyjmowałem to ze smutkiem, ale i ze zrozumieniem.

Płacisz i masz.

Chcesz blondynkę z ustami jak glonojad, ssącą tak, że masz wrażenie, że zagotują ci się białka oczu? Spoko, ziom. Jakiej szukasz, taką znajdziesz. Tylko ty mi mówisz, że towar jakby trochę trefny jest. Niezgodny z umową. Bo ty zapłaciłeś, a ona się puszcza. Z innymi, o ironio, którzy kasy nie mają! Skandal, po prostu, kurwa i reklamacja. Powiem ci szczerze, jak stary piernik do młodego wkurwionego koguta, z głębi mojego doświadczenia i jestestwa:

Widzisz, za szmal kupujesz obecność, a nie uczucia. Kupujesz wsady, nie wierność. Kupujesz to, że inni patrząc na nią, na jej uda, cycki, kieckę, biżuterię i samochód, za które zapłaciłeś, myślą **TEN TO DOPIERO MA SZCZĘŚCIE**. Ale, ziomek, cały czas obowiązuje zasada: „kupujesz ozdobę, dostajesz ozdobę”.

Nie wierność, miłość oraz przywiązanie. Bo, widzisz, kobieta to taka dziwna istota, że nie szanuje tego, który tylko płaci. Bo sama kasa to, mój misiu, za mało. Czasami zdarza się nawet taka, że kocha kogoś, kto jej nic nie daje, a wszystko zabiera: kasę, figurę, szacunek do siebie, pewność siebie i blask oczu. Mordo ty moja, że to głupie? Och, ziomek, kobiety nie są racjonalne.

Dlaczego polscy mężczyźni to pieprzone sknery?

Dość jednak o Wojtku, przejdźmy do ciebie. Czy pieniądze facetowi

przeszkadzają? Oczywiście, że nie. Jest jednak potężna różnica między kupowaniem kogoś, a byciem sknerą. A ja odnoszę wrażenie, że facetów to my mamy z Radomia, a kobiety z Częstochowy. I wiem, że ci się to ciężko w głowie mieści, ale faceci w Polsce zasadniczo są skąpymi kutasami. Tak, istnieje szansa, że ty też. Był Wojtek, teraz poznasz Rysia.

Rysio ma 33 lata (Chrystus w tym wieku dokonał już kilku rzeczy, Rysiu pracuje w dużej kancelarii). Ma (to jego życiowe osiągnięcia): 40 par butów. 10 płaszczy. Wczesnojesienny, późnojesienny, na wczesną zimę, na duże mrozy, elegancki do pracy, do samochodu i do czegoś tam kurwa jeszcze. Do tego kurtka puchowa, kurtka dżinsowa, na wczesną wiosnę i dwie skóry. Aha, 60 koszul z Vistuli, Wólczanki i Lamberta. Pensja – pięciocyfrowa. Ale ciężko mu kupić kobiecie kwiaty w Lidlu za 10 zł. Dlaczego? To wyrzucanie pieniędzy. Jak miał kupić żel dla laski, aby szybciej doszła (60 PLN) miał prawie łzy w oczach przy regulowaniu rachunku. Kwadrans później bez mrugnięcia okiem kupił sobie grę na konsolę za ponad dwie stówki. Dlaczego tak? Bo dlaczego ma wydawać na kobietę, aby było jej miło? Nie wystarczy, że sam ocieka zajebistością?

Benzyna

Kobieta będąc na pierwszym albo drugim roku dowolnych studiów zna już wszystkie okoliczne parki, jeziora, stawy i inne takie przybytki. Bo są za darmo. Zna je tak dobrze, że mogłaby być tam przewodnikiem.

Później przerabia po kolei:

1. Ojej nie wziąłem portfela, możesz za nas zapłacić?
2. Po co do kina? Wydamy tyle kasy, a możemy obejrzeć na kompie.
3. Może pani nalać fajnego drinka, jakiś kolorowy, ale do 20 zł, bo to dla tamtej pani.
4. Tam na drugim końcu miasta jest piwo po 4 zika, to chodźmy.

5. Będę musiał zostać u Ciebie, chyba, że dasz mi na taksówkę.

6. JAK MAM PO CIEBIE PRZYJECHAĆ TO MUSISZ MI DAĆ NA BENZYNĘ.

Kumpela jednemu z takich panów dała na taksówkę. Żegnając go następnie staropolskim “spierdalaj” i z poleceniem, aby taksówkarz wywiózł go w cholere. Później stwierdziła: „Studenci to podludzie. Przykro mi, że niektórzy widzieli mnie nago”. Wiem, wiem, studenci są biedni. Ale to nie chodzi o to, bo w tym kraju nie ma znaczenia czy facet jest bogaty czy biedny. I tak zazwyczaj jest skąpy.

Pokażę ci teraz jak to wygląda w kilku popularnych sytuacjach społecznych.

1 Drink

Klub. Widzisz ładną kobietę. Ewentualnie kobietę, która ci się podoba. Podchodzisz do niej, zagadujesz: („Śniłaś mi się dzisiaj w nocy, podawałaś mi swój numer telefonu. Nie zdążyłem zapisać, powtórzysz?) Teraz chcesz jej postawić drinka. Co oznacza dla kobiety przyjęcie drinka od faceta?

Jeśli go weźmie (a biorą coraz rzadziej, przynajmniej w dużych miastach), będzie się czuła zobowiązana, aby spędzić z Tobą przynajmniej 15 minut. Jeżeli jest mocna psychicznie, a ty zacząłeś projekcję zajebistości własnej osoby, wygłaszając monolog, ewentualnie śmierdzi ci z gęby, to po tym kwadransie powie: “nic nie będzie”. Ale jeśli jest słaba – uzna, że za tego drinka powinna spędzić z tobą wieczór. Wynudzi się jak cholera. I pójdzie wściekła do domu, wyrzucając sobie, że była taka głupia. Swoją drogą, teraz wiesz, dlaczego tyle razy ci nie wyszło.

A co oznacza przyjęcie drinka przez kobietę dla mężczyzny? „Kupiłem jej wódkę z red bullem? Zapłaciłem złotą kartą? No to musi być przynajmniej lodzik.”

Wiesz dlaczego Francuz albo Chorwat ma lepszą skuteczność od ciebie? Bo on

postawi drinka kobiecie, tylko dlatego że się ładnie uśmiecha. Tylko dlatego, że ma ładne oczy. Spróbuj. Podejdź do nieznamym kobiecie. Kup jej drinka. Powiedz, że to tylko dlatego, że jest piękna. Albo, że ma świetny tyłek. I niczego nie oczekuj w zamian. Nie potrafisz, prawda?

2 Restauracja

Myślisz, że ona cię będzie chciała naciągnąć? Zabierz ją do restauracji. Kobieta (normalna kobieta) od razu zaczyna myśleć. Bo kobiety większość swojego czasu przeznaczają na myślenie, zazwyczaj zresztą bezproduktywne. Ty bierzesz menu, patrzysz co tam jest i myślisz: “Z chęcią opierdolę coś na ciepło”. Ona natomiast bierze menu i wybiera dwie opcje. Następnie pyta się, co ty bierzesz. Jeśli weźmiesz coś tańszego to i ona tak robi. Będzie myślała, że nie masz kasy. Jeśli pozwoliła ci później zapłacić rachunek, a następnie wsiadła do taksówki i odjechała to znaczy, że spotkanie było nudniejsze niż obiad u ciotki. A twój rachunek to rekompensata za jej stracony czas. Ale jeśli pozwoli ci zapłacić za siebie a na pożegnanie dostaniesz buzi, masz bardzo duże szanse.

3 Początek związku

Jest seks. Morze seksu i rozkoszne kolacyjki, które ciągną się do białego rana, tak że rano ze zdziwieniem stwierdzasz, że ten smętnie dyndający brelok, to właśnie twój penis. Ona biegnie dla ciebie do sklepu cała w podskokach. Kupuje różne rzeczy, aby nakarmić swojego księcia, kiedy on wróci zjebany z pracy. Płaci raz, drugi, trzeci, piąty.

I w pewnym momencie, po miesiącu albo dwóch, zaczyna ją to wkurwiać. Bo nic tak nie psuje rozpoczynającej się właśnie relacji między kobietą a mężczyzną w związku, jak pieniądze. Bo niby mieliście dzielić wszystkie wydatki pół na pół. A później rozliczasz ją z dokładnością co do 10 groszy. Zamawiacie pizzę,

ty płacisz o 2 zł więcej. A następnego dnia chcesz od niej te dwa złote.

A wiesz co jest od tego jeszcze gorsze? Kiedy pożyczasz od niej pieniądze. I ich nie oddajesz.

Żałujesz 16,90 zł, a wydajesz 20 zł na ulubioną oliwkę do pojechania na ręcznym

Jakiś czas temu napisałem tekst o przygodach czytelniczki, która wybrała się na spotkanie z facetem, na widok którego nogi robiły się jej miękkie, a usta mokre, a może na odwrót, nie pamiętam. Właściwie gość miał 100 proc. szans na zaliczenie w różnych pozycjach. Wystarczyło właściwie tylko przyjść i wybić się z progu. Umówili się po pracy na spotkanie w centrum handlowym w restauracji. Bożenka zamówiła sałatkę. Mix sałat, rucola, pomidorki cherry, marchewka, papryka, cukinia, rzodkiewka, 16.90 zł. Była tania. Poza tym, randka miała się rozwinąć w coś lepszego – czy wspominałem że miotacz/biegacz wyglądał na takiego, co ma dużego??? Biorąc pod uwagę takową okoliczność Bożenka nie chciała mieć pełnego żołądka.

Biegacz/miotacz zaordynował dla siebie podwójne krewetki tygrysie za 80 zł, których nie było w karcie. Popił wodą. Niegazowaną. Bożenka, chcąc go sprawdzić, zaproponowała, że zapłaci za siebie. Klasyczny test losia. Jest tylko jedna prawidłowa odpowiedź. Bo jeśli nawet ma dać za darmo (16,90 zł, powiedzmy szczerze, w dzisiejszych czasach to nie są żadne pieniądze), niech będzie to ze świadomością, że robi to z dżentelmenem. A Bożenka była kobietą zasad. Raz z czystej złośliwości nie dała facetowi, który zabrał ją na weekend do Krakowa – nocleg w Copernicusie Likusów gdzie doba kosztowała co najmniej 800 zł – bo zamówił, nie pytając ją o zdanie, pokój z małżeńskim łóżkiem. Zawsze mogli go przecież później zamienić. Co zrobił facet? Biegacz/kopacz/lodołamacz powiedział: ja zapłacę. A na te słowa w Bożence spadły majtki. Oczywiście w przenośni.

– Ja zapłacę – powiedziała dla świętego spokoju, już wyobrażając sobie siebie dziko ujeżdżającą umięśnione ciało biegacza/kopacza/getorejda. I wtedy lodołamacz popełnił błąd, który miał go skazać wieczorem na samotne walenie konia pod gorącym prysznicem z jego ulubioną oliwką pod ręką.

– Ja zapłacę – dopowiedział. – Ale wiesz co? Skoro chcesz się ZREWANŻOWAĆ to potrzebuję deski do krojenia.

Kobiety oczywiście są wyzwolone i w miarę upływu czasu są wyzwolone coraz bardziej. Ale uwierz mi, jeśli ona dla ciebie ogoliła nogi i nie tylko nogi, naciągnęła na tyłek niewygodną bieliznę, spędziła 210 minut nakładając na swoją twarz różne substancje, które miały ją uczynić atrakcyjną, i rozważa pokazanie ci się całkowicie naga, to chyba do kurwy nędzy zasługuje na 16,90 zł?!

Tym samym doszliśmy do kluczowego pytania

Co więc sprawia, że facet podoba się kobietom?

Ale tak naprawdę się podoba.

Możesz ją wziąć na to, że jesteś ładny, dobrze zbudowany, choć głupi jak szpadel. Zaliczy cię raz, dwa albo dziesięć, ale w końcu zostawi, bo kobiety, choć nie są logiczne i nie wiedzą ile to jest 7 razy 9 bez spojrzenia w kalkulator, są praktyczne.

Możesz ją wziąć jeśli jesteś sławny i wtedy twój ryj schodzi absolutnie na trzeci plan. Nic nie dodaje facetowi urody tak, jak fakt, że inni rozpoznają go na ulicy. Nic tak nie rozluźnia ud kobiet jak to, że mogły cię zobaczyć w telewizji.

Możesz być artystą. Moja znajoma regularnie dawała kiedyś kolesiowi, który grał na lodówce, naprawdę, kurwa, na niej grał. Nie miał kasy, ale był poetą i kiedy był pijany, recytował jej wiersze o tym, jaka jest piękna. I ona, oczywiście, puściła go kantem, ale kolo rozbudził w jej głowie coś, o czym nie miała pojęcia. Bo, ziomek, żeby poderwać kobietę, trzeba wymasować jej mózg. Tam zaczyna się ciepło, tam zaczyna się podniecenie i tam, ziomek, zaczyna się też orgazm. A nie na banknocie z wizerunkiem Zygmunta I Starego.

Ale ponieważ artystów jest mało, podobnie jak superprzystojnych gości, to kobiety pociągają status męczyzny (jego pozycja w społeczeństwie) i pewność siebie. Jak działa pewność siebie to już tłumaczyłem w „Pokoleniu Ikea”.

„Seks to próba władzy. Wchodzisz na ring. Ona patrzy na Ciebie, pyta: jesteś

wystarczająco silny? Potrafisz mnie nagiąć? Potrafisz mnie złamać? Potrafisz sprawić żebym dała Ci od tyłu? Dostaniesz to, co chcesz, jeśli kobieta poczuje, że jest słabsza od Ciebie. Mówisz, są kobiety, które nigdy nie zdradzają? To tylko kwestia ryzyka i stopnia fascynacji. Jeśli mają pewność, że nikt się nie dowie, że niczym nie ryzykują, będą zachowywać się jak najstarsza kurwa z Poznańskiej. Będą żebrać, żebyś je tylko wziął. Jak najszybciej. Tu! Teraz! Bez zdejmowania ubrań, na stojąco, pod drzwiami, na stole czy parapecie. Bo ludzie to zwierzęta.”

A status? Kobiety ten status różnie oceniają. To wcale nie są pieniądze, choć oczywiście są mile widziane. To nie jest samochód, bo rzadko kiedy kobiety znajdują się na samochodach, skoro „dlaczego ta fura słaba jest, przecież ma bardzo ładny lakier?”. To nie jest wykształcenie; znam co najmniej kilku bogatych prawników, którzy sami sobie trzepią. Nie dlatego że lubią, ale dlatego, że muszą. Ani złoty zegarek, dobry garnitur, czy osiemdziesięciocalowy telewizor. Kobieta poznaje pozycję mężczyzny w najprostszy możliwy sposób. Obserwuje go. Jak się rusza, co mówi, w co jest ubrany, czy ma dużo znajomych i czy jest wśród nich popularny, czy jest dobry w tym, czym się zajmuje, etc.

Ocenia, czy jest niezależny. Czy potrafi się sprzeciwić. Czy ma własne zdanie. Ocenia przy tym nie tylko jego aktualny status, ale i potencjał na jego poprawę. Dlatego biedny, ale pewny siebie gitarzysta niemal zawsze będzie młócił więcej lasek niż bogaty, ale nieśmiały księgowy. I kobieta już wie. Wie, czy straci majtki, czy może majtki i głowę, czy też walnie go w ryj zdechłą flądram. Podjęła decyzję. Kobiety lecą na facetów, których status jest wyższy od ich statusu. Ale facet musi być też niezależny.

Ta zasada ma jednak pewien wyjątek. Ten wyjątek to:

Efekt zamkniętego pubu

Kiedyś psychologowie robili badania na kobietach i mężczyznach przychodzących do pubu i szukających tam randki.

Z każdą godziną ich wymagania malały. Z każdą godziną stopniowo rezygnowali ze swoich zasad (tylko powyżej 180 cm wzrostu, żadnych łysych,

tylko przystojni, etc). Pod koniec, byli w stanie zaakceptować nawet tych, których z początku ignorowali. Nazwano to efektem zamkniętego pubu. Bo jak bar zamkna, to się wraca do domu samotnie i robi się jakby strasznie przykro.

I kobiety tego zamkniętego baru się często boją.

Możesz więc wziąć kobietę na to, że nadajesz się na męża. Bo jesteś stabilny, odpowiedzialny, masz dobrą pracę i, kurwa, jesteś może nudny jak chuj, ale z całej bandy koleśki, którzy chcieli ją wypierdolić i spuścić się do ust i na cycki, chciałeś czegoś więcej.

Jej mózg będzie mówił „tak”. Jej ciało będzie mówiło „nie”. No, niby jest w porządku, ale dreszczu nie ma. Miłości wielkiej tu nie będzie. Ona po prostu będzie się bać, że zostanie sama. I tego ci nie życzę, bo w tej sytuacji zawsze będziesz wyborem numer dwa.

Jakie z tego płyną dla ciebie wnioski?

1. Kobiet się nie kupuje. Albo inaczej: jeśli kupujesz, to bierz pod uwagę, że kobieta się skończy, kiedy skończą ci się pieniądze.
2. W relacjach z kobietą, od wielkiej kasy ważniejsza jest wyobraźnia. Kobiety bardzo chętniej lajkują pewien fragment mojej książki “Pokolenie Ikea Kobiety”. Fragment, który pobudza ich wyobraźnię.

„Problemem większości mężczyzn jest strach i brak wyobraźni. Brak spontaniczności. Nieliczni potrafią zrobić tak jak mój kumpel, który przez godzinę ścigał swoją kobietę, żeby ją przeprosić. Dopadł ją w pociągu na dworcu Warszawa Centralna, minutę przed odjazdem. Wbił się do wagonu. Wręczył bukiet róż w przedziale i wysiadł na Zachodniej. Większość kobiet, które mijają, miała nadzieję, że te kwiaty będą dla niej.”

Niech te kwiaty dojadą do niej do pracy. Niech będzie ich 50. Niech będzie zastawiony nimi cały pokój. Albo weź różę, połóż ją, czyli kobietę, na łóżku i płatkami zacznij obsypywać jej twarz i ciało. Albo przygotuj kąpiel, w której te

płatki będą pływać. Uczyni to tę chwilę dla niej niezapomnianą na całe lata. A czasami do końca życia.

Kobietom brakuje spacerów nocą po parku, gdy on częstuje ją piersiówką z whisky, rozmawiają, a później jest buzi, które trwa przez wieczność i się nie nudzi. Kobietom brakuje spotkań, kiedy on wsiada w samochód, jedzie przez kilka godzin tylko po to, aby się z nią zobaczyć przez 15 minut, a później się całują i on musi już wracać. Kobietom brakuje chwil, gdy on chwyta ją za rękę, pakuje do samochodu i jadą razem po to, aby zjeść bułkę na plaży i popić kefirem, a następnie poturlać się razem po piasku. Kobietom brakuje spontaniczności, gdy nagle skręcają do nieznanego bloku z wielkiej płyty, wchodzą na dach i piją tam piwo, patrząc w gwiazdy. Kobietom brakuje wspomnień, w których on i ona przez trzy dni siedzą w zabałaganionym mieszkaniu, wśród pudełek po pizzy, przenosząc się tylko między łóżkiem, kuchnią, a wanną, słuchając muzyki i rozmawiając. Kobietom brakuje takiej odwagi mężczyzny, gdy mówi jej: „Śniło mi się dziś, że tańczyliśmy. A później włącza muzykę w telefonie i rozkazuje: „Muszę z tobą zatańczyć tu i teraz!”.

Aha – naukowe badania udowodniły, że mężczyźni, którzy gotują uprawiają więcej seksu.

Co jest ważniejsze? Droga czy cel?

Cel możesz teraz dostać bez starań. Będzie lepszy, bądź gorszy. Kilka ruchów. Kilka jęknięć. Paznokcie szarpiące prześcieradło. Poranek. Kac. Pewna niezręczność. Ty liczysz na loda przed wyjściem. A po drugiej stronie tej historii masz uśmiech, długie wybieranie stroju na wieczór, ukradkowe poprawienie włosów, buzi, wino w parku, siadanie okrakiem na jego kolanach. Długie rozmowy. Długie oczekiwanie. I jeśli w końcu dojdzie do tego momentu, będzie kilka ruchów, kilka jęknięć, paznokcie szarpiące prześcieradło oraz poranek.

Mężczyźni tęsknią za miłością. Ale uważają, że sprzedaje się ją na Tinderze, albo dostępna jest tylko dla tych, którzy mają dużo pieniędzy. Więc powtarzają swoje nudne i dziecinne pieprzenie, a dziewczyny udają, że to kupują.

Nie popełniaj tego błędu.

A bransoletka?

Bransoletka

Czy wobec tego będąc kobietą przyjąłbyś od faceta bransoletkę wartą 500 zł? Nie. A wiesz dlaczego?

Bo, kobieta wie, że musiałaby ją odpracować. I nie chodzi o to, że zwracałaby ją na kolanach. Kobiety czasami lubią paść na kolana. Ale jeśli chcesz jej dać bransoletkę zaraz by się zaczęła zastanawiać:

“Czy on chce mnie kupić? To jest jakieś zobowiązanie. Musiałabym to jakoś spłacić. Emocjonalnie? Zaangażować się?” Zresztą jak po miesiącu kupujesz jej drogą biżuterię to co, po roku przyniesiesz Brada Pitta w celofanie?

ROZDZIAŁ 8

8 pytań, które lepiej zadać zanim się z kimś zwiążesz

Jestem w takim wieku, że dookoła mam wielu kumpli, którzy właśnie płynnie przechodzą z pierwszego poważnego związku w drugi, oczywiście bardzo poważny, a jak ktoś się już rozpędził to nawet trzeci, i ten także jest bardzo poważny.

O ile jeszcze ten pierwszy to miał być na wieki, do końca, aż po tę białą brzozę, która będzie stała na ich wspólnym grobie, tak już przy kolejnych ta determinacja nie jest tak potężna. Ta ludzka strona ich osobowości bardzo mnie ujmuje. W byciu z kimś na dłużej pewne są dwie rzeczy: albo weźmiecie ślub/zamieszkacie ze sobą, albo się rozstaniecie.

Jest takie powiedzenie, że ludzie uczą się na błędach. Ja się z nim nie zgadzam i zgadzam jednocześnie. Ludzie popełniają cały czas te same błędy licząc, że jednak tym razem rezultaty ich działań będą zupełnie inne. Mam na przykład dobrego kumpla, który ma skłonność do cycaty blondyn z tipsami. Z pierwszą tego typu, od razu zawarł nawet związek małżeński. To była miłość jak nic. Jemu podobało się jej mieszkanie. Jej - krój jego garniturów. Ona lubiła chodzić razem z nim do klubów, on wielbił spojrzenia facetów, jakimi ją obcinali. Czuję się dzięki temu bardziej męski.

W rozstaniu, owszem, przyznaję, miał swój udział fakt, że wrócił pewnego dnia do domu i znalazł na swoim łóżku żonę, bardzo energicznie zaspokajaną przez jej kolegę z pracy, w pozycji określanej jako „na pieska”. I w całej tej sytuacji najbardziej go ubodło nie to, że ona mu dała, ale to, że ten facet używał jego ulubionego szlafroka. Kumpel zareagował bardzo po polsku, czyli alkoholizmem. I my wtedy wypiliśmy bardzo dużo wódki pod pomnikiem szczęśliwego psa na Polu Mokotowskim i – nie żartuję, tak naprawdę było – rok później była już partnerka numer dwa.

Ta dla odmiany też miała duże cycki i tipsy, które ekstatycznie wbijała mu w plecy w początkowej fazie związku, czyli przez mniej więcej dwa miesiące. A później pewnej niedzieli rzuciła w niego patelnią z jajecznicą, spakowała się i wyszła. Kumpel był przekonany, że to przez te cycki i tipsy, i że laski z tipsami i cyckami są zwyczajnie pierdolnięte. I chyba myśli tak do tej pory, choć właśnie umawia się z kolejną blondynką z cyckami, która dziwnym trafem wygląda jak klon dwóch poprzednich.

To triumf nadziei nad doświadczeniem. Kumpel nie bierze pod uwagę, że jego panie są korpobiurkami, nastawionymi przynajmniej przez najbliższe 10 lat na karierę, że uwielbiają wracać do domu o czwartej rano, bo wtedy czują, że żyją, że chcą żyć, oddychać, podróżować, tańczyć i kochać się do świtu. I chcą to robić właśnie teraz, kiedy są młode i kiedy wino smakuje tak cudownie.

I trudno im z tego faktu robić jakikolwiek zarzut. Mój kumpel, okazując typowy

męski egoizm, chciał zaś coś pomiędzy dziwką, a gosposią. Ładnej kobiety, która wróci do domu o godzinie 17, zrobi mu obiad, loda, a później urodzi dziecko. Te priorytety jakby się, trochę rozjeżdżały.

Miłość to spacer. Małżeństwo to marsz

Kiedys mówiłem ludziom rzeczy, które chcieli usłyszeć, aby być lubianym. Teraz mówię rzeczy, które myślę, tak aby być szczerym względem siebie. Nauczyłem się, że jest bardzo ważne, aby umieć wyrażać siebie.

Swoje oczekiwania.

Swoje pragnienia.

Swoje plany.

Jak to mi powiedziała kiedyś bardzo ładna kobieta, chwilę po tym, jak już zrobiła wszystko, co może robić młoda kobieta w wysokich szpilkach, aby tylko pocieszyć mężczyznę: „Miłość to spacer, małżeństwo to marsz”. W upale. Z plecakiem. Pod górę. Ze skurczonymi jajami. Po czym wróciła do swojego męża, a ja nalałem sobie koniaku i zacząłem zastanawiać się nad tym dylematem.

Ludzie coraz częściej zawiązują związki, karmiąc się złudzeniami na swój temat. Jedna i druga strona udaje kogoś, kim nie jest, aby tylko wypaść lepiej w oczach tej drugiej osoby. Kobieta i mężczyzna nie są ze sobą, ale ze swoimi wyobrażeniami. Przypomina to sytuację, kiedy ktoś usiłuje wyrobić sobie opinię na czyjś temat, śledząc jego profil na Instagramie i Facebooku. Niby prawda, niby tyłek się zgadza, niby twarz i cycki podobne do tych ze zdjęć, ale jakoś w realu całkiem inne. I w oczach, jak się głębiej popatrzy to jest tylko niepewność i strach.

Ale na dłuższą metę samemu jest trudno. Kogoś się, więc, do swojego świata wpuszcza, przez moment jest ulga, a później okazuje się, że nagle w tym naszym świecie powstał tłok i że trzeba trochę przewietrzyć pomieszczenia. Poza tym,

kobiety nie szukają wymarzonego faceta. One często szukają jakiegokolwiek faceta, a później jak go już mają to chcą go przerobić na wymarzonego.

Więc 36,7 proc. nowo zawieranych małżeństw kończy się rozwodem.

Po tym jak już wypiliśmy ten koniak, wysnułem kilka pytań dla osób świeżo rozpoczynających tzw. poważny związek. Generalnie to można je zadać i sobie i partnerowi i niestety tak to wygląda, że czasami już jedna odpowiedź potrafi wprowadzić obie strony w zakłopotanie.

1. Gdzie widzicie się za 5 lat?

Wiem, to brzmi jak z tandetnej rozmowy kwalifikacyjnej. Jakie ma pani hobby? – pyta przesłuchujący. Robótki ręczne. – odpowiada ona i trudno w takiej sytuacji nie myśleć o seksie.

Ale może on widzi się za te pięć lat, dajmy na to, w porsche u boku 20-letniej szczupłej wydry i nie chodzi o waszą opiekunkę do dziecka, którą właśnie odwozi do domu. Albo ona: chce wrócić z Warszawy/Krakowa/Poznania do swojego rodzinnego miasta, otworzyć prywatną praktykę lekarską i sadzić iglaki, kiedy on pragnie zostać tu, gdzie jest.

Ludzie mają plany na przyszłość, mają swoje marzenia. I jeśli muszą z nich zrezygnować dla swojego związku, to zwyczajnie będą nieszczęśliwi. Zawsze to podkreślam: osoba, z którą jesteśmy ma nas motywować do tego, abyśmy byli lepsi, abyśmy wychodzili ze swojej strefy komfortu i spełniali swoje marzenia.

2. Czy lubicie rodziców drugiej strony i ile czasu z nimi będziecie spędzać?

Otóż mój Ziomek w samym rozkwicie swojej miłości od pierwszego włożenia poznał mamusię swojej ówczesnej partnerki. Z partnerką łączyły go zaawansowane plany, bo kupił nawet pierścionek za złotych polskich 3 tys. Czyli związek był już w początkowej fazie finalizacji. I świetnie pamiętam, że mamusia była bardzo sympatyczna, bo ją osobiście poznałem. Problem w tym, że w każdą sobotę rano, kiedy mój kumpel budził się, przeciągał, obserwował poranny wzwód i właśnie miał zamiar go użyć, słyszał pukanie przyszłej teściowej do ich drzwi. Zostawała u nich do późnego wieczora, i znowu powracała w niedzielę.

Na składane zastrzeżenia, partnerka odpowiadała ze zdumieniem: „Ale ty nie lubisz mojej mamusi???” Ziomek nawet tłumaczył, że on nic przeciwko mamusi nie ma, nawet lubi, ale steka też lubi, a nie je go od rana do wieczora. Poza tym, w sobotę rano z chęcią oglądałby czubek jej głowy między swoimi kolanami, a nie teściową.

Nie przekonał, piękny związek się rozpadł.

3. Jak załatwiacie kłótnie?

Znam kobiety, które – wkurwione – potrafią wbić facetowi nóż w tyłek. To erotyczny, choć krótkotrwały układ.

Nie ma ludzi, którzy się nie kłócą, a jeśli znacie takich, to dajcie mi namiar, co biorą. Kłótnie są dobre, kłótnie są oczyszczające, ale pod jednym warunkiem. Że nie chodzi w nich tylko o to, aby drugiej stronie dokopać. Jeśli ona/on cały czas będzie ci wytykać stare błędy, które ponoć zostały już wybaczone („A w 2010 zostawiłeś mnie samą na imprezie!”, „Dałaś dupy temu kretynowi.” „Owszem, dałam, ale nie miałam orgazmu”), to zwyczajnie jest to toksyczne. Jeśli coś jest wybaczone, to jest załatwione. Jeśli ciągle nie jest wybaczone, to będzie narastać między wami.

4. Czy i kiedy chcecie mieć dzieci?

Czasami napiera na dziecko kobieta, coraz częściej robią to, jednak, mężczyźni.

Rzeczywistość jest taka, że są kobiety, które nie chcą mieć dzieci i w dupie mają, kto je będzie utrzymywał na starość. Owszem, przyjmują, że dziecko jest cudem, ale lepiej ten cud trzymać z daleka od niej. Nie potępiam, nie oceniam i nie osądzam. Wam radzę to samo. Ale nie widzę związku, w którym jedna strona chce mieć dziecko, a druga nie.

I teraz odmiana tego wyzwania: ile ma być tych dzieci? I kto będzie zmieniał pieluchy? Rodzicielstwo to permanentny stan alarmowy. I większość osób mogłaby być świetnymi rodzicami, gdyby tylko mogła się wyspać.

5. Jak ważna jest dla was religia?

Czy będziecie razem, co niedziela, chodzić do kościoła, wychowywać dzieci w wierze katolickiej, chrzczyć, posyłać na religię i takie tam? Ja kawy i pacierza nie odmawiam. Ale religia, podobnie jak i aborcja, to kłótnia o wartości. Nikt nie dojdzie tutaj do porozumienia. To wartości zerojedynkowe. Jesteś na tak. Albo jesteś na nie. Ktoś w tym związku będzie musiał zamknąć się w sobie.

6. Jak ważny jest seks?

Jeśli na początku jest słabo i ona daje niczym dziewica orleańska i Matka Polka chroniąca partyzanta, zamykając oczy i ku chwale ojczyzny, albo on rozpina rozporek i sypie się z niego co najwyżej kasa i naftalina, to później będzie coraz gorzej. Seks będzie zastąpiony przez wory pod oczami i nieświeży oddech od

kawy. Bo praca jest przecież święta.

Jeśli dla obydwójga seks jest mało istotny to oczywiście nie ma problemu. Jeśli jednak nie, to prędzej czy później pojawi się ktoś trzeci.

7. Jak podchodzicie do pieniędzy?

Jak się składacie na wspólne życie, jak traktujecie swoje długi i dochody? Wspólne konto? Odrębne konta? Zaprawdę powiadam wam, nic nie potrafi tak spieprzyć dobrego związku, jak kłótnie o prozaiczną mamonę.

8. Jak wygląda wasza autonomia? Czy możecie wychodzić sami z domu?

To prosty test: czy puściłabyś swojego faceta na spotkanie z jego eks? Czy chciałabyś, aby on pozwolił ci na spotkanie z twoim byłym mężczyzną?

Trudne, prawda? To w rzeczywistości pytanie o to, jak bardzo zazdrosna jest druga osoba. Jeśli wkurwia się za każdym razem, kiedy wychodzisz sam/sama z domu, pyta za każdym razem do kogo dzwonisz, piszesz, wysyłasz sms, to znaczy, że będzie próbowała cię kontrolować. Będzie włamywać się do twojego komputera i do twojego telefonu. To, oczywiście, bierze się z kompleksów i braku pewności siebie, wyhodowanych jeszcze w młodości przez rodziców, w rodzaju: "Dziewczynka powinna być szczupła i nie wstaniesz od stołu, dopóki nie dokończysz kartofli". Nikt w świecie, jednak, nie wytrzyma permanentnej inwigilacji. Coś takiego musi się skończyć nieszczęściem. Miłość to za mało

I owszem, rozumiem, w związku chodzi przede wszystkim o miłość, która przewycięży wszystko, nigdy cię nie opuszczę, nasz związek będzie dłuższy niż kredyt hipoteczny i takie tam. Ale żaden związek nie przetrwa, jeśli ludzie w

nim nie potrafią ze sobą rozmawiać. Najlepiej więc omówić wszystkie takie sprawy zaraz na początku związku. Pozwoli to uniknąć wielu bolesnych rozczarowań.

ROZDZIAŁ 9

Jak odbudować związek?

43-letnia kobieta nie była piękna i nie była brzydka. Urodę miała przeciętną. Nie miała obnażonych piersi, ani nóg. Ubrana była średnio i po prostu stała na środku szpitalnego oddziału ratunkowego. Cichym głosem błagała lekarza o lekarzkę kobietę.

Kiedy on protekcyjnym tonem usiłował jej tłumaczyć, że jest dobrym specjalistą, że zna się na swoim fachu, że wszystko już w swoim życiu widział (no może nie wszystko, ale z całą pewnością na tyle dużo, że żadna wódka nie jest już w stanie tych wspomnień wymazać, więc na nie zobojeźniał) ona się rozpłakała.

Łzy spływały jej po twarzy wąskimi strużkami, robiąc z jej twarzy maskę clowna.

Lekarz, jak każdy mężczyzna, nie był w stanie poradzić sobie z płaczącą kobietą. Poddał się. Kwadrans później, już w gabinecie, kobieta, ciągle płacząc, wyjaśniła lekarce co się stało: mąż wkurwił się, że ona przepierdala jego pensję na jakieś pierdoły. Tego dnia kupiła świece w Home&You. Były piękne. Kręcone. Zaczęli się o nie kłócić i on głosem pełnym furii kazał jej wsadzić sobie te świece w dupę. A ona go posłuchała. I teraz prosiła lekarzkę, aby je wyjąć.

Nie, nie żartuję.

Tak, to prawda.

Ja naprawdę dużo rozumiem, a czasami nawet jestem w stanie wyjaśnić, dlaczego coś się stało. Ale w tym przypadku chuj mnie strzelił. Dlaczego ona wsadziła te świece w tyłek sobie zamiast jemu? Co ją doprowadziło do tego momentu? Kiedyś była przecież młoda. Ładna. Umawiała się z wieloma facetami, którzy jej pożąдали. Marzyli o niej. Ktoś pamięta jej zapach. Smak jej ust. Komuś kojarzy się ona z jakąś piosenką.

Później przyszła mi refleksja, że przecież wiem dlaczego. Bo bała się być sama. Bo przerażająco wiele kobiet myli miłość z całkowitym podporządkowaniem się i zrezygnowaniem z samej siebie. I bardzo chciałbym napisać, że nowe pokolenie 20-, 30-letnich kobiet jest mądrzejsze. Ale nie jest, kurwa. Mężczyźni zresztą też nie.

Ludzie udają.

Najpierw udają, aby kogoś poznać.

Później udają, aby z kimś być.

Jak to ładnie ujął Laurence Olivier:

„Tak wiele milionów ludzi stara się czuć coś, czego nie czują lub nie odczuwać czegoś, co czują.”

Żyjemy w czasach, gdy łatwo jest się obnażyć, lecz trudno odsłonić.

Kiedy czytasz, bądź oglądasz poradniki randkowe (kurwa, ile tego jest), na swoje problemy dostajesz bardzo prostą zasadę: ‘fake it till you make it’, czyli ‘udawaj tak długo, aż to, co udajesz, stanie się prawdą’.

„Żeby zdobyć kobietę lub mężczyznę, trzeba mieć wyjebane, a jeśli nie ma się wyjebane, to trzeba udać, że ma się wyjebane.”

„Po udanej pierwszej randce nie umawiaj się od razu na drugą. Daj mu/jej poczuć niepewność tego, czy jeszcze się odezwiesz.”

„Nie okazuj zainteresowania więcej, niż sam/a dostajesz.”

„Jeśli ktoś nie okazuje ci tyle samo uwagi co na początku, utnij kontakt i czekaj, aż tamta osoba się do ciebie odezwie.”

„Kiedy zaproponuje spotkanie, powiedz, że bardzo chętnie, ale na razie nie masz czasu.”

„Cały czas trzymaj się za gardą.”

„Nie mów ‘kocham cię’, jeśli nie masz pewności, że ta druga osoba czuje to samo.”

Powiem to kulturalnie. Grzecznie. Z klasą. Otóż:

To smętne i żalodne pierdolenie.

Ktoś ci się podoba? Powiedz to. Chcesz zadzwonić? Dzwoń. Chcesz wysyłać jej codziennie kwiaty, z liścikami, co jej zrobisz i w jakiej pozycji? Rób to. Możesz wszystko, jeśli tylko masz zdrowe poczucie własnej wartości. To znaczy, że potrafisz mówić TAK, ale potrafisz też powiedzieć NIE, jeśli coś ci nie pasuje. Boisz się takiej szczerości? No to masz przerąbane. Żyjemy w czasach, gdy łatwo jest się obnażyć, lecz trudno odsłonić.

Związek przypomina ćwiczenie na zaufanie, w którym masz upaść w tył, ufając, że partner cię chwyci. Może chwycić, a może tego nie zrobić. I wtedy jebniesz boleśnie o podłogę. A najgorsze jest to, że w trakcie lotu nie masz wpływu na nic. Czyli lęk jest.

Jesteśmy zdezorientowani. Niepewni jutra. Cierpimy na specyficzną odmianę rotawirusa. Z jednej strony boimy się, że stracimy miłość, jeśli nie zaryzykujemy. Z drugiej, będąc w związku boimy się, że to nie to. Dlatego tak

trudno się zdecydować na bycie z kimś. Dlatego tak wiele osób zamiast być parą, tylko bawi się w bycie parą. Bo fajnie się razem ogląda filmy i jest z kim na narty pojechać. Tak naprawdę, zaś, niewiele o sobie wiedzą, a boją się zapytać. To, że masz z kimś kota albo psa o niczym nie świadczy.

Wzorować się też nie ma za specjalnie na kim. Mama i tata, w większości przypadków, nie byli najlepszym przykładem udanego związku.

Relacje w związkach są teraz jak piosenki Sylwii Grzeszczak. La, la, la i chuj. Znaczą się płytkie i krótkie.

Dlaczego on już nie patrzy na mnie z zachwytem?

„Zachowuję się moim zdaniem jak typowa egoistka. Jestem z cudownym facetem (po kilkuset rozczarowaniach nareszcie trafiłam na TEGO, chociaż związek jeszcze nie jest zalegalizowany), mieszkamy razem już pół roku i generalnie facet chyba traci mną zainteresowanie. Zamiast zachwycać się mną, kiedy wychodzę odpicowana rano do pracy, woli się ze mną posprzeczać o pierdoły dnia codziennego. Zamiast spędzać ze mną namiętne popołudnia, woli grać na komputerze, a w weekendy często bierze dodatkowe fuchy i pracuje w soboty. Mamy dla siebie właściwie tylko wieczory i niedziele, które to spędzamy zazwyczaj oboje na kacu (co sobotę musi być imprezka z jego znajomymi). Czasem się zachwyci moimi cyckami. Nie łokciem, nie uchem, nie pępkiem – zawsze cyckami.

I tu pojawia się problem, ponieważ mam znajomego, który wie, że jestem zajęta, który też długo był zajęty i nic nam nie wyszło, i właściwie nie chciałabym żeby cokolwiek nam wyszło, czasami nawet trochę gardzę jego ślepym zapatrzeniem w moją osobę; ale jaki by nie był, potrafi zachwycić się głupią zmianą moich rajstop z jesiennych grubaśnych na cieniutkie wiosenne delikatne rajstopy, które odsłaniają nogi. Nie ma znaczenia, że spódnica zakrywa te moje nogi aż do połowy łydki, widzę w jego oczach właśnie ten zachwyt, którego mi brakuje w związku. I wtedy czuję się winna, że pozwalam na to spojrzenie pełne pożądania, że nie jestem skromna i odkrywam nogi przeznaczone przecież wyłącznie dla mojego mężczyzny,

Panie Piotrze, co jest ze mną nie tak i jak mogę zrobić żeby było poprawnie?"

Odpowiedź brzmi: wszystko jest ok. Poza tym, że się ze swoim facetem po prostu nie znacie. Nie wiecie o sobie nic. Ty szukasz krótkotrwałych uniesień w koledze z pracy. Twój facet maca myszkę, ale w komputerze, a napięcie chłodzi wiatrakiem. To tak jakbyś chciała pozwać McDonald's, bo nie jesteś szczęśliwa po zjedzeniu happy meal.

Zaskoczę cię: z kolegą z pracy za dwa lata byłoby tak samo. Dlaczego?

W związku musi pachnieć krwią, kłamstwem i nienawiścią

Ja wiem, że dla niektórych, w związku musi pachnieć krwią, kłamstwem, nienawiścią i pożądaniem oraz zazdrością. Żyjemy przecież w czasach wywyższonych oczekiwań, gdzie emocje muszą krzyczeć każdym porem skóry. Jeśli kobieta albo mężczyzna, to tylko tacy jak na Instagramie. Jeśli seks, to jak w pornosie, albo jak w Greyu.

Miłość ma być szaleńczym rodeo. Piekło i niebo jednocześnie, 24 godziny na dobę, bo przecież tak jest w filmach, serialach, a nawet teledyskach.

Więc bardzo mi przykro, tak nie będzie, bo teledysk trwa tyle, co przeciętny stosunek w polskim domu, czyli jakieś cztery minuty, a nieudany związek czasami całe życie. I - jak pokazuje przykład z początku - potrafi się skończyć ze świeczką w dupie. Każdy związek ma swoją temperaturę relacji. Wyrabia ją w miarę upływu czasu. To trochę podobne do naturalnej wagi ciała. Nasz mózg doskonale wie, ile powinniśmy ważyć. Ustalił sobie normę. Ta norma ustalana przez mózg nie jest stała. To przedział z wahaniami od 4 do 7 kilo. Teoretycznie, więc, właśnie tyle można schudnąć bez problemu.

Waga łatwo idzie w górę. Trudno spada w dół.

W związku jest na odwrót.

Temperatura relacji łatwo spada, ale trudno rośnie.

Na początku, pozytywne myśli o partnerze są na tyle dominujące, że wypierają wszystko inne. Gotujecie w kuchni, on karmi cię łyżką, łyżka leci na podłogę, on opiera cię o blat. Po prostu podciąga kieckę w górę i wkłada rękę między twoje nogi i, nie zdejmując, lecz zrywa wszystko, co masz na sobie. Plastikowe miski spadają w cholerę na podłogę, sól się rozsypuje, pieprz... toczy po blacie, oddychasz ciężko i szybko, i zaprawdę nikt nie ma pretensji o brudną kuchnię i nikt nie ma problemu, aby ją później posprzątać.

Budzisz się obok niego i chcesz, żeby był ojcem twoich dzieci. A później budzi się on i wszelkie myśli przestają mieć na moment znaczenie. Seks jest rano, przed obiadem, po obiedzie, w sumie to zamiast obiadu też. I ze trzy razy podczas wieczornego filmu, z którego oczywiście się nic nie widziało.

Gdy temperatura relacji jest wysoka, o potencjalny konflikt jest trudniej.

On spieszy się do pracy i szuka, dajmy na to, koszuli. Białej. I z każdą chwilą jest coraz bardziej poirytowany. A ponieważ macica to, jak powszechnie wiadomo, urządzenie naprowadzające, pyta, więc, kobietę, tonem warczącym (spieszy się, jest wkurwiony, jak wspominałem): „Gdzie wsadziłaś moją koszulę?!” I ona zamiast odpowiedzieć mu: „W dupie. Pilnuj swoich rzeczy”, odpowiada: „Kotku, przecież wisi w szafie, po lewej stronie, tam gdzie zwykle (kocham cię bardzo, ty ślepy debilu).” A później może nawet mu tę koszulę prasuje. Ona rozumie, że on się nie wścieka na nią. Racjonalizuje sobie, że on się nie denerwuje na nią. Że ma jakieś tam spotkanie w pracy w celu sprzedaży rzeczy, których nikt nie potrzebuje i to tak naprawdę go wnerwia. Bo przecież w pracy, w samochodzie i w sklepach spędzamy większość życia, które powinniśmy spędzać z ludźmi, którzy nas kochają.

Ale tej petardy z początku znajomości utrzymać się nie da. Temperatura relacji będzie powoli spadać. I spadać.

Tak, zgadzam się, to jest przykre.

I są ludzie, którzy zamykają się w tych poszukiwaniach pierwszej adrenaliny. Co rok, najdalej dwa lata, nowy partner, licząc, że tym razem będzie inaczej. Takie powtarzanie rytualnych, tych samych, tańców godowych. A po pewnym czasie intensywność przeżyć i tak będzie mniejsza. Seks gorszy i rzadziej. Bo ciężko powtórzyć poziom napięcia towarzyszący sytuacji, kiedy po raz pierwszy zdejmujesz stanik z kobiety. Bo wiesz, że gdy spadnie stanik, to spadnie już wszystko.

Związek powoli zejdzie do swojego własnego poziomu emocjonalnego. Dokąd dojdzie?

Bla. Bla. Bla.

O tej kobiecie przeczytałem w sieci jakiś czas temu. Ona była jeszcze piękną trzydziestoletnią, on już nie. Przyszedł do niej pewnego dnia i wyrzygał: „Jestem nieszczęśliwy. Bla. Chcę spróbować czegoś nowego. Męcę się. Bla. Nie wiem dokąd zmierzam. Bla.” „Myślałem o tym dużo”. – powiedziała. „Życie jest krótkie. Bla, bla.” Później przeszedł do liryki: „Taki związek jest jak rozbita szklanka. Lepiej ją wyrzucić, niż ranić się, próbując poskładać ją z powrotem. Bla. Bla. Bla. Chcę się wyprowadzić. Bla.”

Kobieta spojrzała na niego i nie powiedziała: „Spadaj! Obcasy w moich szpilkach są większe niż twój kutas.” Nie powiedziała też: „Lubię чуje, lecz niestety są przymocowane do mężczyzn.” Nie powiedziała, bo mieli razem małe dziecko. Bo знаła go i kochała. I bała się być sama.

Spokojnym tonem – chociaż była bardzo daleka od bycia spokojną – wyjaśniła: „Chcesz więcej swobody? To weź sobie więcej swobody. Nie interesuje mnie, co robisz wieczorami. Chcesz wychodzić? Wychodź. Chcesz poznawać nowe osoby (patrz: 25-latki o ponadnormatywnym rozmiarze biustu)? Poznawaj. Po prostu bądź dyskretny, ale się na razie nie wyprowadzaj. Muszę coś wymyślić, jak o tym powiedzieć naszemu synowi.”

Mężczyzna zdziwił się. Zdziwił się, ale się zgodził. I przez kilka miesięcy wyglądało to tak, że mieszkał z nimi, bawił się z dzieckiem, a wieczorami

znikał. Zrzucił kilka kilo, kupił sobie nowy samochód i dużo nowych ubrań. Nie wiedział tego, co wiedziała ona.

Że mężczyźni tęsknią za młodością. Za uczuciem, kiedy mijasz kobiety i każda może być tą, która się w tobie zakocha. Za nowym związkiem, nową kobietą, nową poduszką. Ale po pewnym czasie problemy pozostają te same, mimo, że uda obok są inne. Że umawianie się z nowymi osobami, zwłaszcza po długiej abstynencji, przypomina jedzenie tortu z dużą ilością kremu. Pierwszy kawałek jest doskonały. Ale później, z każdą kolejną łyżką zaczyna ci się chcieć rzygać. Że w pewnym momencie mężczyzna wstaje, patrzy na nagie ciało obok (które trochę zna) i osobę, która jest w nie obleczone (której nie zna w ogóle) i czuje lęk i niesmak. I zaczyna się zastanawiać, czy aby na pewno decyzja o rozstaniu miała sens.

I on pewnego dnia wrócił do domu, wyciągnął kosiarkę i po prostu przystrzygł trawnik. Ona odetchnęła z ulgą, bo wiedziała, że jeśli facet strzyże trawnik przed domem to raczej się nie wyprowadzi. Bo uważa, że to jego dom.

Wiele kobiet słuchając tej historii mówi, że one nigdy na coś takiego by się nie zgodziły. Że jak facet chce uciec, to niech ucieka, tam są drzwi, a na koniec mogą jeszcze poprawić celnym kopem w dupę. Ale znam też przypadek, kiedy on powiedział jej – prześlicznej, szczupłej blondynce – że ma kogoś. I później pół tygodnia mieszkał u żony, a drugie pół u kochanki, z niewielkimi korektami w jedną bądź drugą stronę. Spał z żoną, budził się rano, jadł w domu śniadanie, żegnał się z dziećmi i jechał do tej drugiej. Obie wiedziały o sobie.

Żona płakała, robiła awantury, dziko się z nim pieprzyła, robiła mu loda, a on ciągle twierdził, że nie może się zdecydować. Liczyła, że się opamięta i zostanie z nią, ale on i tak po roku odszedł do tej drugiej.

Czasami nie ma łatwych rozwiązań.

Zmarnowałaś mi życie, dziwko

Pierwszy rok związku jest, powinien być, najlepszy, bo ludzie się jeszcze nie

znają i chce im się udawać. Później pojawia się irytacja. Następna jest złość. A potem obie strony trzaskają się zdechłymi karpiami po głębie. Dochodzi do sytuacji, gdy neutralne słowa brane są za obelgi. On powie: „Deszcz pada.”, a ona to zrozumie jako: „Zmarnowałaś mi życie, dziwko.”

Ona siedzi w tej kuchni pół dnia aby zrobić mu coś specjalnego do jedzenia, na sobie ma już gorset, na dupie stringi, które strasznie wrzynają się w tyłek, ale bardzo ładnie go podkreślają, na nogach są pończochy (koleżanki określają całość przedsięwzięcia jako ‘pracę nad związkiem’), a on wchodzi do tej kuchni i pyta co tu wszystko tak upierdalone i jeżeli ona myśli, że on to będzie sprzątał, to ją pojebało. Poziom uczuć negatywnych do partnera skoczył bowiem do takiego poziomu, że byle gówno jest w stanie doprowadzić ich do furii.

Kobiety są zwykle niepewne i często wierzą, że wszystko to, co dzieje się na świecie to ich wina. Zazwyczaj, więc, to ona chce ratować związek. Zaczyna od monologu. Zadaje pytanie na które nie ma odpowiedzi, czyli: dlaczego nie jest jak dawniej?

Zresztą mężczyźni nie lubią mówić o związku. To dla nich jak kopulacja z europaletą przykrytą papą.

Dalej sekwencja wydarzeń przypomina już nie film fabularny z TVN –u, ale duńskie kino niezależne. Jego irytacja rośnie. Ona to widzi, emocjonalnie zaczyna jej odpierdalać, więc za chwilę awantura się powtarza. On nie słucha, obieca jej wszystko, aby tylko się zamknęła (na początku, owszem, pomaga seks, bo po seksie przez chwilę jest tak, jak było). On zaczyna uciekać z domu pod byle pretekstem. Pojawia się kolejne paliwo rakietowe do kłótni: „Wolisz kolegów ode mnie.” Ponieważ jej niepokój rośnie, jego irytacja też rośnie. Ona to widzi, nakręca się jeszcze bardziej, a w tle już czeka cycata 20-latka, która oczywiście go utuli i zrozumie (mężczyzna nie odchodzi, bo poznał młodszą i ładniejszą, odchodzi bo jego związek się wypalił).

A dalej?

A dalej chemia tej relacji jest taka, że wszystko może doprowadzić do eksplozji. Później okazuje się, że dwójka osób się rozstała dlatego, że pokłóciła się kto tego dnia miał wyprowadzić psa.

Serca są jak umowy. Ludzie je łamią, a później idą sobie dalej. A dalej to już mijają się jak nieznajomi, mimo, że wcześniej kochali się ponoć na zawsze.

Zadaj sobie pięć pytań.

1. Czy jesteś z nim/z nią z właściwych powodów?

Więcej czasu czytamy instrukcję obsługi lodówki, niż zastanawiamy się kim jesteśmy i czego chcemy od związku.

Ludzie decydują się na związek, bo są samotni. Bo zżera ich desperacka potrzeba bliskości. Bo czują się nieszczęśliwi. Bo czegoś im brakuje. Bo matka marudzi (A kiedy będziesz mieć dziecko? A dlaczego jesteś sama/sam?). Bo dobrze razem wyglądają na zdjęciach na Facebooku. Bo inni twierdzą, że są tak fantastyczną parą. Bo wyobrazili sobie partnera, któremu przykleili zestaw cech, wyjęty prosto z hollywoodzkiego filmu, a teraz łudzą się, że będzie taki naprawdę. Bo są z kimś, kto ich nie kocha, a wierzą, że z upływem czasu to się zmieni.

Jeśli uciekamy od prawdy, to żyjemy udając. A prawda jest taka, że nie zmusisz nikogo aby cię kochał, jeśli cię nie kocha. Nie będziesz kochana/kochany tylko dlatego, że tego chcesz. Albo dlatego, że to czujesz. Albo wydaje ci się, że to czujesz.

O co mi chodzi?

Chodzi mi o bycie z kimś, kto cię chce. Kto idzie obok ciebie, mimo, że się czasami na ciebie wnerwia. Kto rezygnuje dla ciebie z części swojej wolności i mu/jej to nie przeszkadza. Chodzi o to, aby wracając do domu czuć to samo, co czujesz w sytuacji, kiedy kelner w restauracji przynosi ci w końcu żarcie.

2. Jak traktuje cię osoba z którą jesteś?

Między głową, a sercem jest mniej więcej 50 cm. Ale to bardzo daleka droga.

Ostatnio pewna blond-ruda kobieta (jest bystra i ma ładne usta, a mężczyźni chcą od razu spróbować jak bardzo są smaczne) opowiedziała mi o swojej przyjaciółce Joannie. Joannie nie wolno do niej dzwonić. Nie wolno się z nią spotykać. Joannie zakazał tego jej facet.

Dlaczego zakazał?

Też zadałem sobie to pytanie, ale nie wiem czy odpowiedź przejdzie mi przez instalację. Zabronił, bo.... jego przyjaciel pokłócił się z tą blond-rudą kobietą. I Joanna go posłuchała.

Nie o każdy związek warto walczyć, bo niektóre są jak teledysk disco polo, tylko, że bez muzyki. I smakują jak sushi z Biedronki. Są zimne, gumowe i suche, a jedyne co chcesz zrobić po konsumpcji, to zamknąć się samotnie w łazience. Miłość nie polega na tym, że się poświęca wszystko, czas, godność, szacunek do siebie, swoje marzenia, pragnienia, cele oraz przyjaciół, aby tylko z kimś być. Jeśli ktoś tak zrobił, to jest chory. A jeśli przy tym uważa, że miłość musi być bezwarunkowa, i w jej imię powinno się znosić różne rzeczy, to informuję, że jak ktoś szmaci drugą osobę to jej nie tylko nie kocha, ale też zwyczajnie nie szanuje. A skoro jej nie szanuje, to i tak ją/jego zostawi. To, że z kimś jesteś oznacza, że cały czas musisz być dla tej osoby wyzwaniem.

Najlepszym testem, jaki można sobie zrobić w związku jest pytanie: a pozwoliłabyś/pozwoliłbyś, aby tak cię traktował twój najlepszy przyjaciel? Czy pozwoliłabyś, aby twoja przyjaciółka wsadziła ci świeczkę w dupę? Raczej nie, prawda? Patologii się nie ratuje. Z patologii się spierdala. I nie ma znaczenia, że patologia później płacze, albo przeprasza, albo obiecuje poprawę, albo wmawia, że to twoja wina, albo przekonuje, że się na to „zasłużyło”, albo zawistni ludzie chcą zniszczyć wasz związek.

3. Czy Ty potrafisz dawać?

W związku nie liczy się, jak jest naprawdę. Liczy się, jakie są nasze odczucia. Przeświadczenia. Czy uważamy, że jesteśmy traktowani dobrze, czy może że ktoś nas wykorzystuje.

Kiedy związek jest zbalansowany, to nikt nie mówi: „A to ja przedwczoraj ściszałem telewizor.” Bo naturalnym jest, że ty robisz jedno, a osoba z którą jesteś coś innego. Ale żyjemy w czasach fejkowych. Oczekujemy od drugiej strony doskonałości, bo uważamy, że się nam ona należy, ale sami nie chcemy nic dać w zamian.

A w związku, aby dostawać, trzeba dawać.

4. Czy potraficie jeszcze ze sobą rozmawiać?

Tak, wiem, bardzo często wracam do tego wątku – ale jest on dla mnie kluczowy. Kiedyś przeczytałem, że największym problemem w komunikacji w dzisiejszych czasach jest to, że nie słuchamy, by zrozumieć. Słuchamy po to, by odpowiedzieć. By zabłysnąć. By zripostować. Żyjemy w czasach Instagrama i Facebooka, gdy na wszystko nakłada się filtry maskujące rzeczywistość. Gdy nieustająco szukamy aprobaty poprzez lajki. Gdy w przypadku kłopotów nie zwracamy się do ludzi, tylko do urządzeń, do telefonu, albo do laptopa.

Do seksu można znaleźć aplikację. Do związku już nie.

Ktoś z kim jesteś tak naprawdę mówi ci o swoich lękach. O swoich słabościach. Pokazuje swoje ja i nie boi się, że go zostawisz. Swoją drogą, jeśli kiedykolwiek mężczyzna powie ci szczerze o swoich kompleksach to znaczy, że jest twój.

Że go masz. Że ci ufa. Że wierzy w was.

Jeśli zatem masz problem w związku, to pierwszą osobą, której powinnaś/powinieneś o tym powiedzieć nie jest tata, nie jest mama, nie jest kochanka, czy kochanek, nie jest to barman, ani nawet ja.

Jeśli coś ci przeszkadza w związku, to powiedz o tym tej drugiej osobie. Jeśli coś cię wkurwia to mów, że cię wkurwia, a nie że ‘złowrogo szumią wierzby’, czy też ‘duch mój na rozżarzone węgle dupą siadł.’ Osoba z którą jesteś ma prawo wiedzieć, kim jesteś. Co ci przeszkadza. Czego pragniesz. Jakie są twoje wartości. Wystarczy powiedzieć. Nie trzeba wymyślać od razu rozwiązań. Nie

trzeba oceniać. Tak długo jak chcesz z kimś rozmawiać, tak długo chcesz z nim być. Reszta to tylko obrączki, mieszkania i kredyty hipoteczne.

5. Czy możesz go/ją dotknąć?

To najprostszy gest. Ale gest, który buduje intymność. Dotyk wewnątrz dłoni. Dotyk karku. Tam pod włosami, gdzie skóra jest wrażliwa. Dotyk ust.

Weź jej/jego dłoń.

Spójrz na nią.

I dotknij.

W przypadku faceta: weź ją na rękę.

Dotyk leczy.

Każdy potrzebuje dotyku. I nawet jeśli uważa, że jest totalnie zajebistą singielką albo singlem, to i tak go świadomie albo podświadomie szuka. Dotyku oraz miłości.

Czy dasz mu/jej swój telefon?

Dzisiejsze związki polegają na tym, że ludzie zdzierają z siebie ubrania, on dochodzi na jej brzuch albo tyłek, ale nie mogą nawzajem dotykać swoich telefonów. Że żyjemy niby razem, ale jednak osobno.

Czy znam przepis na idealny związek? Nie. Ale wiem, że aby być w dobrym związku z mężczyzną trzeba budować razem z nim historię. Zaś by być w udanym związku z kobietą, trzeba dawać jej emocje. W każdym związku są

kłótnie. Lecz nie chodzi o to, że ludzie się kłócą, bo kłócić się będą zawsze. Chodzi o to, jak się wtedy traktują.

Jeśli ktoś spytałby mnie o zdanie, to ideałem jest sytuacja, kiedy ona i on siedzą przed telewizorem, oglądając jakiś serial, była już butelka wina i właśnie otwierana jest druga, a nagle on już lekko wcięty spogląda na nią i mówi: „Jesteś moim najlepszym przyjacielem.”

